Ner 19. | Kraków 25 Stycznia — Wtorek. | Rok 1870.

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie: . . . . rocznie zł. 20	— kwartalnie zł. 5	— miesięcznie zł. 2	
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24 —	„ 6 —	„ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pout de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu Rynek Nr, 52 pp. *Haasenstein* i *Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemayer* i p. *Rudolf Mosse*, Friedrichsstrasse Nr 60. — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Janke* i *Sachse et Comp.*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY.

W Krakowie na miesiąc Luty . . . . . zł. 2
„ od 1 Lutego do 31 Marca „ 4
przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na miesiąc Luty . . . . zł. 2 c. 25
Od 1 Lutego do końca Marca „ 4 c. 50

Kraków 24 stycznia.

Przesilenie w Austryi trwa.

Ani ustąpienie z gabinetu trzech ministrów mniejszości, ani list N. Pana do ministra Plenera polecający mu staranie koło uzupełnienia ministerstwa czy też złożenia nowego — mniejsza o to — nie zakończył przesilenia. Trwa ono, ale przeszło w najniebezpieczniejsze swoje stadyum, od dawna z resztą przewidziane: przestało być ministeryalnem, nawet konstytucyjnem, a przybrało cechę polityczną, to jest państwową. Toczyła się sprawa między większością ministrów i mniejszością w gabinecie; dziś toczy się między większością ministrów pozostałych u władzy, a Kanclerzem, między polityką wewnętrzną w Przedlitawii a polityką zewnętrzną państwa.

Komu nie obce konieczne warunki władzy, bez jakich ludzie u steru rządu stojący obejść się nie zdołają, temu oczywistem było od początku, że gabinet złożony z takiej większości ministrów, na memoryale swoim wspartych, utrzymać się długo nie może. Pomimo wszelkich niemieckich adresów zaufania na pomoc wywołanych, pomimo skupienia się pod sztandarem obecnej większości ministrów wszelkich odcieni żywiołu niemieckiego, pomimo poparcia w Izbie Panów i zawotowania adresu — rządy tej większości ministrów były niemożebne. Chociażby nawet Izba Niższa zawotowała nietylko adres p. Tintego, ale sam memoryał większości — gabinet z tych ministrów złożony nie jest możebnym. Wobec opinii publicznej całej monarchii, przed którą się owa większość ministrów skompromitowała nietylko ogłoszeniem memoryału, ale więcej jeszcze owym faktem z dyskusyi adresowej w Izbie Niższej wynikłym, że programatu swego co dopiero podpisanego, mimo najgwałtowniejszych i najsłuszniejszych napadów bronić nie może, — wobec opinii publicznej i takiego faktu, wobec przekonań Korony, znanych i w mowie tronowej pomimo oporu dość jasno wyrażonych, wobec nareszcie wydania wojny jedenastumilionowej większości ludów przedlitawskich, a przez reprezentantów jej w Izbie podjętej — aż nadto widoczna, że rządy tego ministerstwa byłyby niemożliwe.

Systematem zapowiedzianym rządu walka być nie może. Narzucenie się na pana (*Vergewaltigung*) narodowości, wymuszenie na ludach uznania konstytucyi nie da się pogodzić ani z duchem czasu, ani z konstytucyą, ani nawet z liberalizmem, pod którego firmą kryć się musiało jedyne tego systematu narzędzie — siła. Do każdego systematu siła chwilowo wystarczyć może, ale nie na długo. Przygotowani też byliśmy na próbę — niedługą. Dopóki więc szło o systemat polityki wewnętrznej w Przedlitawii, gabinet złożony z autorów memoryału większości, miał przed sobą obecność, chociaż nie miał przyszłości. Skoro atoli kwestya przechodzi na pole państwowe, zdaje nam się, że teraźniejszość nawet usuwa się z pod stóp jego, i czuje on to podobno sam, jeżeli jak nam donoszono, zamierzył podać się do dymisyi.

Przesilenie to, gdyby dalej trwać miało, stworzyłoby sytuacyę najgroźniejszą, bo dla samego stanowiska państwa wymagającą ratunku. Byłaby ona tem więcej niebezpieczną, że przypada w chwili, w której Austrya na poparcie Francyi liczyćby nie mogła. Pozostawałyby tylko dla polityki austryackiej dwa kierunki: uniżoność dla Rosyi, i rzucanie się w objęcia Prus, bardzo wyraźnie memoryałem większości wytknięte, a oba, pomijając nawet dalsze skutki, dla mocarstwa pierwszego rzędu niegodne i nieodpowiednie. A jednak takie byłoby następstwo, gdyby w tem przesileniu zwycięztwo po stronie memoryału zostać miało. W położeniu tak krytycznem, jedna tylko przedstawia się droga, i wypowiemy otwarcie myśl naszą.

Twórca obecnego w monarchii austryacko-węgierskiej systematu, to jest dualizmu, hr. Beust, popełnił błąd przed dwoma laty, oddając rządy parlamentarnemu ministerstwu, nie w skutek dojrzałych i określonych stosunków, ale pragnąc dogodzić chwilowemu położeniu i namiętnym dążeniom. Gorzkim owocem tego błędu są obecne wypadki wewnętrzne, a zwłaszcza owo przesilenie, przybierające państwową cechę. Lubo nie byliśmy i nie jesteśmy zwolennikami istniejącego systematu w monarchii, ratunek stanowiska i potęgi państwa w naprawie owego błędu upatrujemy. Wiemy dobrze, że do dawnego położenia nigdy w zupełności powrócić się nie da, ale można sytuacyę odwrócić. Kanclerz mógłby się dać zastąpić w kierownictwie spraw zagranicznych, a sam wziąść chwilowo zarząd spraw wewnętrznych w Przedlitawii. Niewątpliwie zdołał by złożyć ministerstwo parlamentarne, gdyby stanął na jego czele. Nie tylko mowa w sobotę wypowiedziana, ale całe postępowanie hr. Beusta wskazują go na prezesa gabinetu przedlitawskiego w tej chwili i w obecnych okolicznościach.

Hr. Beust nie był nigdy człowiekiem stronnictwa. Widział on jasno, iż w Austryi na zwycięztwie stronnictwa opierać się nie można, że dosyć być zwycięzcą, aby natychmiast zostać osamotnionym, a zatem zwyciężonym. Unikał też zwycięztwa: polem jego działania nie walka ale układy, bronią nie siła i przymus ale usiłowania do zgody i pojednania. Hr. Beust jest Niemcem, ale o ile mógł, składał dowody, że jest austryackim Niemcem. Nie należał do żadnej fakcyi, któraby mu drogę do układów zamykała. Szanował zawsze wolność, oświadcza się zwolennikiem konstytucyi, chociaż jej bezwzględnie za niezmienną nieuważa; objęcie więc władzy przez niego w wewnętrznych sprawach Przedlitawii, nie sprowadziłoby przerzucenia się opozycyi do innego obozu, o jakiem mówiono. Zresztą, któż nie widzi, że w obecnej chwili nie chodzi w Przedlitawii o dzielnego administratora, ale o męża stanu, nawet o dyplomatę?...

Nie sądzimy też, aby uchybiało godności Kanclerza ujęcie zarządu spraw wewnętrznych, i wyprowadzenie stosunków z zamętu, jaki państwu zagraża. Jeżeli Austrya potrzebuje jego zręcznej i śmiałej ręki do wprowadzenia spraw przedlitawskich na tor właściwy i odpowiedni, ani wątpić chcemy, że go znajdzie gotowym. Nie jest że zresztą zadaniem ministra spraw zagranicznych, aby wpływać na uspokojenie i wzmocnienie stosunków wewnętrznych monarchii? Nie powiedziałże sam hr. Beust w mowie swojej, że jednym z niedostatków dualizmu, jest stanowisko ministra spraw zagranicznych po za ministerstwem? Zapewne wszystkim to wiadomo, w jakim związku polityka zewnętrzna państwa z wewnętrzną zostaje. Spodziewamy się też, że w razie, gdyby Kanclerz objął sprawy wewnętrzne, zapewniłby sobie wpływ w sprawach zewnętrznych, czego nie uczynił, gdy rządy gabinetowi parlamentarnemu oddawał, a sam zewnętrzne przejmował sprawy, chociaż mu ten wpływ cierpko wyrzucają. A nie mówimy tu o zależności, ale o wpływie wzajemnym, który w sprawach wewnętrznych i zewnętrznych istnieć musi i powinien, bo jest konieczny.

Jeżeli zaś myśl naszą wypowiedzieliśmy otwarcie, to dla tego, iż są chwilę, gdzie na statku burzą miotanym, nietylko sternik i załoga, ale wszyscy, nie niewyjmując podróżnych, powołani są do pracy aby okręt nie poniósł szwanku. *Rette was retten kann* — okrzyk ten niemiecki odpowiada poniekąd dzisiejszemu położeniu, gdzie trwające przesilenie, samemu już stanowisku monarchii podobno zagraża. W takiem położeniu wypowiedzieć szczerze, jakiby ratunek zdawał nam się stosownym, uważaliśmy za jeden z naszych dziennikarskich obowiązków.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 22 stycznia.

(*H.*) Najważniejszym oczywiście wypadkiem dzisiejszego posiedzenia Izby niższej Rady państwa, jest znakomita mowa hr. Beusta. Że galerye były przepełnione, nic dziwnego, lecz nigdy jeszcze nie było tyle reprezentantów dziennikarstwa europejskiego w domku przy *Schottenthor*, którzy czekali z niecierpliwością przemówienia kanclerza, aby je rozesłać w drodze telegraficznej na wszystkie strony świata. Giełdziści mieli swoich ajentów na galeryi i co chwila odbierali doniesienia o „przebiegu sprawy“, o „stanie rzeczy“, tj. o mowie hr. Beusta. Wszak i Nestor finansistów, władca nad krociami milionów, baron Rotschild siedział dziś w Izbie 4 godziny, aby módz słyszeć i ocenić mowę kanclerza. Musi być wysokiej wagi w dzisiejszych okolicznościach stanowisko hr. Beusta, skoro baron Rotschild, rachmistrz co się zowie, cztery godziny poświęcił jednej jego mowie. Długo czekać musiano, zanim na hr. Beusta przyszła kolej mówienia.

Wreszcie p. Waidele, biórokrata z czasów Bachowsko-Schmerlingowskich, skończył był swe wycieczki przeciw mniejszości, Izba i galerye odetchnęły na chwilę, aby z tem większą uwagą słuchać następnego mowcy. Trwało najmniej 5 minut, zanim się wszystko w Izbie tak uciszyło, iż się chwilowo zdawało, że nikogo nie ma w Izbie oprócz mówcy. Deputowani, obecni członkowie Izby wyższej i posłowie sejmowi utworzyli koło i wreszcie rozpoczął hr. Beust mowę swoją, która w rocznikach parlamentarnych niepospolite zajmie miejsce.

Nie należę wprawdzie do tych, co Szekspira wolą czytać, jak widzieć na scenie, ale wolę czytać mowy hr. Beusta, jak je słyszeć. Kanclerz mówi głosem słabym, rzadko kiedy na wyraz jaki kładzie przycisk i — rzecz dziwna — najważniejsze ustępy tak wygłasza, jakby chciał, aby ich nikt nie słyszał. Ztąd pochodzi, że na galeryi trzeba odgadywać słowa po toku myśli. Hr. Beust za młodu należał do najlepszych mowców, obecnie zaś chyba w salonie lub małem zebraniu może być dobrze zrozumiałym.

Jeśli się zapytacie, jakie było wrażenie mowy, odpowiedzieć mogę, że na prawicy ją przyjęto z zapałem, na lewicy w pełnem poważania milczeniu. U prawicy osiągnął hr. Beust cel założony, u lewicy był to tylko *succès d'estime*. Galerya również była bardzo skąpa w oklaskach.

Co się tyczy strony merytorycznej mowy hr. Beusta, jest ona jedyną stroną dodatnią wśród ogólnego zwątpienia, jakie się przebijało w mowach dotychczasowych. Dał należytą odprawę na wszystkie zarzuty i otwarcie wyznał, że większe go wiążą sympatye z mniejszością, aniżeli z większością. Odpowiada to jego przekonaniu i interesowi państwa.

Ocenicie niewątpliwie mowę kanclerza, ja zaś powiem, że była najlepszą obroną mniejszości, lubo mowca się oświadczył za adresem większości.

Na jednem i tem samem posiedzeniu — *si licet parva comparare magnis* — zdarzyło się, że jeden z mowców (hr. Beust) zapisał się za adresem większości i bronił mniejszości, drugi mowca (dobrze nam znany X. Guszalewicz) pisał się przeciw adresowi i bronił większości. W obu mowach było wiele myśli ukrytych, ale szala takowych przeważała z pewnością po stronie mowy ks. Guszalewicza, który nie łudzi się, aby Polaków mógł łudzić.

Wiedeń 23 stycznia.

(*H.*) Najlepszą miarą wrażenia mowy hr. Beusta są tysiączne dziś pogłoski o podaniu się do dymisyi ministrów przedlitawskich. Pogłoski te muszę uważać za manewr Bürgerministrów, aby coraz bardziej podkopać powagę i stanowisko Kanclerza. W oczach naszych i ludzi wytrawnych tego uczynić nie mogą, więc starają się przez dzienniki działać na masy.

Neues Fremdenblatt, najwierniejszy sojusznik gabinetu, podburza ministrów przeciw p. Beustowi, dowodząc, że tak dalej rzeczy iść nie mogą, że ministrowie powinni ustąpić po takiej mowie Kanclerza, gdy *Nowa Presse* w duchu pojednawczym ocenia mowę hr. Beusta. W taktyce tej przeciw hr. Beustowi role dobrze są rozdane. Kiedy *Nowa Presse* niby podaje rękę do zgody, *Neues Fremdenblatt* prowadzi dalej ataki przeciw Kanclerzowi. Z jednej strony zostawiają sobie otwarte pole do tranzakcyi, z drugiej zaś strony dalej oczerniają hr. Beusta. Cała więc działalność opiera się na intrygach, jakby na deskach teatralnych.

Hr. Beust po mowie wczorajszéj miał posłuchanie u Cesarza, który jak mnie zapewniają, wypytywał się kanclerza o treść mowy i wrażenie, jakie sprawiło, poczem radził kanclerzowi, aby odtąd przez czas pewien zajmował się tylko ministerstwem spraw zagranicznych. Znaczy to tyle, że N. Pan chce się przekonać, jak obecni ministrowie dalej rządzić będą, wolni od wszelkiego nacisku „obcych wpływów.“

Wielkim ciosem dla dzisiejszych ministrów jest nagły wyjazd obu książąt Auerspergów Karlosa i Adolfa. Obaj stanowczo odmówili przyjęcia prezydyum w gabinecie, oświadczając, że mimo sympatyi dla ministrów tego uczynić nie mogą, bo znają usposobienie monarchy. Aby zaś uniknąć wszelkich o tem konferencyj i układów, czem prędzej się wynieśli z Wiednia.

Dziś ciągle się naradzają ministrowie, zawsze w obecności pp. Kaiserfelda i Ungra, w których wszyscy widzą przyszłych ministrów. Dziś wieczór oba kluby niemieckie konferują w sprawie ministrów.

Rzym 18 stycznia.

α. W piątek, 14go t. m. Ojcowie soboru wybierali na Zgromadzeniu ogólnem członków deputacyi obrządków wschodnich i misyj apostolskich. Już em donosił, że sprawy misyj apostolskich zostały dołączone do téj deputacyi, która pierwotnie tylko obrządkami wschodniemi miała się zajmować, i dla tego nazwa oficyalna deputacyi została w powyższy sposób zmodyfikowana. Wczoraj miało się odbyć obliczanie głosów, a na jutrzejszem Zgromadzeniu ogólnem zapewne nazwiska osób wybranych zostaną ogłoszone.

Po skończonych wyborach przemawiało pięciu Ojców o podanych pod rozwagę przedmiotach dyscypliny kościelnéj, ale nazwiska mowców nie mają być nadal ogłaszane. Polecono też Ojcom ponownie czujność w strzeżeniu tajemnicy, bo przez czyjąś nieuwagę niektóre dokumenta zostały przed czasem w dziennikach ogłoszone.

Nazajutrz w sobotę, odbyło się nowe zgromadzenie, na którem daléj rozprawiano o tych samych przedmiotach. Mowców było sześciu.

Tegoż dnia Cesarzowa austryacka wysłuchawszy mszy papieskiéj i przyjąwszy komunią z rąk Ojca Św. była u niego na śniadaniu z pożegnaniem, a wczoraj o 10téj przed południem wyjechała z Rzymu na Ankonę. Król i królowa neapolitańscy towarzyszyli jéj do stacyi kolei żelaznéj, równie jak inne osoby z rodziny królewskiéj.

Z Wiednia donoszą, że liberalni ministrowie, lękając się, aby Cesarz nie wybrał się do Rzymu, pozwolili nawet rozszerzać śmieszną obawę, że mógłby nie wrócić do kraju. Tutejsza ambasada austryacka ze swéj strony nie mało się podobno przyczyniła do owego niefortunnego adresu czterdziestu biskupów, na którym i niektórzy z naszych zacnych pasterzy, aby nie rozrywać solidarności kółka austryackiego, także podobno się podpisali, choć z żalem i prawie mimo przekonania. Mówią, że rząd dał im do zrozumienia, iż to jedyny środek ocalenia majątków kościelnych od konfiskaty. Takie to środki liberalne, taka to niezależność owego stronnictwa. Za łaską bożą nasi polscy biskupi zrozumieli teraz lepiéj niż kiedy potrzebę utworzenia własnego narodowego obozu we wspólnym interesie kraju i kościoła. Już pierwsze kroki zrobione, a reszta się dokona niebawem.

Niektórzy mówią, że ks. biskup Dupanloup miał przedstawić Ojcu Św. adres swojego stronnictwa, lecz Ojciec Św. niedopuścił. Wątpię, aby to było prawdą, bo jakem pisał, na ostatniem posłuchaniu składając Swiętopietrze, miał ks. biskup doskonałą do tego sposobność, a nie powiedział ani słowa.

Wniosek większości żądający ogłoszenia nieomylności, zyskał już jak zapewniają przeszło 500 podpisów, to jest przynajmniéj dwie trzecie głosów, a jeszcze nowe podpisy przybywają. Jest więc powszechne przekonanie, że ów dogmat najdaléj w lutym będzie przyjęty i ogłoszony.

Civitta Cattolica podaje dokładną liczbę, choć jeszcze nie oficyalną, Ojców obecnych w Rzymie do Nowego Roku. Jest mianowicia kardynałów 48, Patryarchów 10 (5 łacińkich a 5 wschodnich), Prymasów 4, Arcybiskupów 126 (96 łacińskich a 30 wschodnich), Biskupów 508 (488 łacińskich a 20 wschodnich), Opatów *nullius* 6, Infułatów jenerałów zakonnych 13 (11 łacińskich a 2 wschodnich), jenerałów zgromadzeń kleryków regularnych 8, jenerałów zakonów mniszych 5 (3 łacińskich a 2 wschodnich) jenerałów zakonów żebrzących 16. Wszystkich razem 744.

Włoskie dzienniki rozgłosiły bajkę o napadnięciu biskupa Strossmayera na ulicach Rzymu, ale zdradziły zarazem źródło téj wieści, dodając, że to były zbiry nasłane przez Jezuitów! Zbytecznem sądzę zbijać podobne baśnie.

Zaczynają też puszczać po mieście tragiczne opowiadania świeżego wypadku, który zaszedł w domu obłąkanych za Tybrem. Jeden z waryatów złapał gdzieś przypadkiem nożyczki, a zaskoczywszy na ustroniu lekarza szpitalnego, obalił go na ziemię i póty mu ciało nożyczkami obcinał, póki mu życia nie odebrał. Lekarz krzyczał wołając o ratunek, ale że w domu obłąkanych krzyki są prawie nieustanne, nikt nie spieszył dowiedzieć się o przyczynie. Nazajutrz wielkie było wszystkich zdziwienie, gdy owego obłąkanego mordercę znaleziono nieżywego w swem łóżku. Urząd tutejszy bardzo czynnie tą sprawą się zajął dla dośledzenia przyczyny téj ostatniéj śmierci. W każdym razie nie ma tu żadnego powodu do deklamacyj na rząd papieski, jakie się z tego powodu spotykają w stronnictwie nieprzyjaznem Papieżowi.

Kraków 24 stycznia. Wydział rady powiatowej krakowskiej, na wniosek przesłany sobie przez p. Florkiewicza uchwalił podać prośbę do namiestnictwa i ministeryum, aby, gdy dotychczasowe błędne oszacowanie katastralne W. Księstwa Krakowskiego teraz obniżonem zostało, a wskutek tego i wymiar podatków sprawiedliwemu obniżeniu ulegnie,— Rząd zwrócił kontrybuentom te kwoty, które w ostatnich 17 latach, rozpisując podatki na podstawie za wysokiego oszacowania nadebrał po nad rzeczywiście przypadający podatek.

Wiedeń 24 stycznia. W uzupełnieniu sprawozdania z obrad posiedzenia Izby poselskiej nad projektem adresu podajemy dzisiaj mowę, dep. Dra. Weigla:

Dep. Dr. Weigel uzasadnia kompetencyę swoją, iż jako *nomine Germanus, gente Polonus* względnie praw Polski zajmuje stanowisko historyczne, a uzasadnia tem, że Polska w 13 i 14 wieku była dla osadników niemieckich tak gościnna, że pozostawiła im własne ich prawa i instytucye i że w skutek tego ludność miejska wiedziona uczuciem wdzięczności gorliwie zajmowała się sprawami kraju; dziś kraj ten musi prosić o autonomiczne instytucye, musi sobie dopiero przez przesądy torować drogę. Mówią że kraj nasz nie może się wykazać żadnem prawem historycznem, ale jakiż tytuł prawny ma Austrya do Galicyi? Jeżeli się odwołują do tytułu rewindykacyi, to Galicya powinna mieć te same prawa, jakie mają kraje należące obecnie do korony węgierskiej, chociaż kraj zaprzecza owej rewindykacyi. Galicya jestto biedne dziecię oderwane od biednej Polski, ono chce się wtulić jako przybrane dziecko do rodziny ludów Austryi i na to odpowiada memoryał większości: jak długo zachowywać się będziecie jak dzieci macosze to dobrze (żywe zaprzeczenie z lewicy i na galeryi). Jeżeli nie, to możecie stać się zdobyczą Rosyi. Memoryał większości widzi w tem prowokacyę Rosyi, jeżeli zadość się stanie waszym słusznym żądaniom. Zanadto dobrym jestem patryotą, aby snuć dalej tę nić, którą tak trafnie ks. Greuter rozwijać począł. Wystarczy to dla mnie, że Niemiec Tyrolczyk podniósł niestosowność zdania takiego (oho! z lewicy; z prawicy brawo!) w piśmie politycznem. Księciu Monako, ale nie władcy pierwszorzędnego państwa grozić można w piśmie politycznem prowokacyą Rosyi: pismo takie polityczne jest testamentem politycznym. (oklaski z prawicy) Za czasów Schmerlinga, kiedy sprawa się toczyła czy mianować gubernatora cywilnego i kiedy Gołuchowski urząd ten powtórnie miał objąć, wtedy podniosły dzienniki rosyjskie reklamacye, a tygodnie mijały, aż wreszcie się zdecydowano, i jeżeli prawdę słyszałem to rozstrzygnął Cesarz Jmci bez wiedzy ministra. N. Pan nie obawiał się tedy prowokacyi Rosyi. Najboleśniejszem zaś jest to, że dalsze połączenie Galicyi z Austryą zakwestyonowano. Gdy tedy kraj zniszczony był materyalnie, gdy od r. 1772 nic nie uzyskał (zaprzeczenie z lewicy) i gdy z kraju tego nic się wycisnąć nie dało (z lewicy wesołość), powiedziano dajmy pokój, czy dla Galicyi mamy prowadzić wojnę? Prawo mielibyśmy do tego, kiedy dzieci tego kraju krew swą dla Austryi przelewały na polach Węgier i Italii, w Szlezwigu i pod Sadową; czy i Galicya nie warta tego, aby o nią walczono?

Gdybyśmy byli w r. 1866 powiedzieli, że łączymy się z Prusami, lub z jaką inną potęgą, czyż nie słuszne by powstało oburzenie w tej Izbie; a teraz chcą nas z niej wypędzić? Łączyć się z Rosyą dziś jeszcze nie czujemy potrzeby, chociaż już w tej sali tyle mówiono o upadku Austryi. Nie wierzę w ten upadek; my nie czychamy tylko, jak to nam dep. Steeruwitz powiedział, na kasy Austryi i jej składy broni; nie żądamy, ażeby kasy podatkowe do których i my pieniądze swe wkładamy, obrócone były na krwawe wojny, chociaż widmo wojny nie jest dla nas straszne; nie z poczucia słabości trzymamy się Austryi, ale dlatego, że się obecnie nawzajem potrzebujemy i mogę tu z całym spokojem wyrzec: My będziemy ważnym czynnikiem w rozstrzygającej chwili (brawo z prawicy). Dziewięć lat jesteśmy w tej Izbie, a zawsze wiernie trzymaliśmy się Korony, postępowaliśmy poprawnie i legalnie, a teraz dep. Steeruwitz obwinia nas o tendencye centralistyczne; coś podobnego należy raczej do ciemnej izby podejrzeń, niż do wysokiej izby (brawo z prawicy); albo powiedzcie: „nie ufamy wam“ wtedy odejdziemy, albo powiedzcie: „mamy powód zaufać wam“; wtedy nie pozwólcie, aby nam w twarz rzucano tego rodzaju niedorzeczności (brawo z prawicy).

Mówca wskazuje dalej, że rezolucya galicyjska nic nowego nie stawia, że raczej Austrya, odkąd zabrała Galicyę t. j. od r. 1772 zawsze pomijała prawa Galicyi co do ustawodawstwa i administracyi i że Galicya od r. 1848 bez przerwy upominała się o swoje prawa. Co się tyczy teraźniejszości, to udzielony samorząd jest niedostateczny. „Udzielają nam wolności, jak dzieciom lekarstw, których one nie chcą“.

Dzielimy chętnie z wami, każdą dolę, pragniemy tutaj pozostać z wami; ale nie żądajcie, aby równouprawnienie na tem się opierało, żeby wszędzie to samo przyjmowano sądownictwo; jak my wam naszych polskich nie narzucamy sądów, tak i wy nas nie traktujcie waszemi niemieckiemi knedlami (wesołość.)

Straszą nas bezpośredniemi wyborami i tem, że wtedy i Rusini tutaj przybędą. Jest przecież i teraz dosyć Rusinów tj. wyznawców grecko-unickiego obrządku, inaczej nie rozumieliśmy tego wyrazu do r. 1848. Przecież Moskali tu niema. Już kilka razy żałowano, że ogłoszono memoryał mniejszości. Możeby to było korzystniejszem, gdyby tylko sam memoryał większości był ogłoszonym.

Sądzę, że nie ma czego żałować, iż korona piękny przykład jawności podała, o którą tak bardzo sią staramy. Na autora memoryału mniejszości rzucono się z ohydnemi rekryminacyami. Dotknięto bowiem w ten sposób jednę z najszanowniejszych osobistości Wiednia Dr Bergera i jego honoru do tego stopnia, że się kolega mój Gross za nim ująć musiał.

Nie jesteśmy tak dyskretni, aby się pytać kto jest autorem memoryału, większości, ażeby na niego podobne rzucić obelgi (oklaski z prawicy) jakich przykład zresztą trudno znaleść w historyi parlamentarnej. Cożeście zganić mogli w postępowaniu hr. Taaffego? Ze nie jest centralistą. Bo przecież tego, że jest arystokratą, zarzucić nie możecie.

Cóż możecie zganić w postępowaniu hr. Potockiego? Cóż znaczą owe obelgi na mniejszość ministeryum? Nawet owe oskarżenie kanclerza w tym kierunku jest dobrze wymyśloną historyjką. Mówicie: „Zgubiony, jeżeli się zwróci przeciwko nam“. Nie, on nie jest zgubiony, tak jak Austrya nie jest zgubiona (brawo z lewicy). Memoryał większości jest programem i jako taki wpłynął na projekt adresu, któremu chętnie nie zaprzeczamy uznania, że dalekim jest od hypercentralistycznych wywodów adresu Izby panów.

Jak mamy zaufać temu, kiedy ten program broni polityki odmownej uporczywie? Szanowany nasz przewodniczący powiedział „dość tych eksperymentów“. Eksperyment ten, który mamy przed sobą, jest najważniejszym. Żądają oni, aby większość ministrów przy swojem się utrzymała, ale bodajby to nie wyszło im na zgubę. Chcą oni wisieć w powietrzu na bachowskiej nici, ale panowie ona się przerwie. (brawo z prawicy) Polityka siły minęła, możecie ją inaugurować na chwilę, ale na długo wcale się nieuda. (brawo z prawicy) Dep. Dr Mayrhofer powiedział, że jeszcze niema mowy o bagnetach; nie wiem jakie łagodniejsze środki miał na myśli. Czyż pigułki Lienbacherowskie miałyby być niemi, lub niezmierna ilość procesów za naruszenie publicznej spokojności której nikt nie narusza (brawo z prawicy) Użyjmy raczej armii naszej do czego innego, aniżeli do służby policyjnej wewnątrz kraju, aniżeli do służby siepaczów, która nas kompromituje. (brawo.)

P. Kaiserfeld powiedział wczoraj: Gdy proces zlania się ludów rozpoczęty przed 22 laty wreszcie przychodzi do skutku, niech więc ludy postawią się tak, jak gdyby miały koszta sądowe zapłacić. Nie zapomnijcie panowie, że koszta sporu płaci ten, kto przegrał, jeżeli zaś godzą się strony, to obie zarówno ponoszą koszta; skoro jednak mowa o kosztach przypomina mi się pewien niemiecki klasyk, który powiada: Swiat jest operą, gdzie każdy rolę odgrywa według swej miłości i namiętności. Koszta wprawdzie płacicie dla całej opery, jednak na końcu aktorów wyśmiemany, jeżeli się przestawienie nie uda (Głosy: bardzo dobrze z prawicy.)

Powszechnie przyjął się dowcip ludowy, że i ten dom, choć nie operą, nazywają jednak teatrem. Daj Boże, ażeby go kiedyś godniej nazwać można było i abyśmy w tym domo nie byli li tylko aktorami.

Zapewnił nas dep. Kuranda, że w tym roku obejdą się łaskawiej z rezolucyą galicyjską, chociaż się zastrzegł, że nie jest uprawnionym, coś podo

bnego powiedzieć. Wdzięczny mu za to jestem, ale nie bardzo dowierzam; mamy bowiem ruskie przysłowie: „Idź na wieś, w mieście nikt ci nie wierzy.“ Jeżeli wiernie i uczciwie chcecie nam podać dłoń niemiecką, to nie czyńcie tego z zastrzeżeniami, które nam wczoraj deputowany Skene przytoczył.

Pan Skene powiedział „bezwzględnie“, p. Grocholski zaś „z wszechstronnym względem“ i to jest hasłem naszem, „bezwzględnie“ zaś jest waszem hasłem. (brawo z prawicy). Żądania, które teraz stawiamy, nie są odmienne od tych, o jakie się od r. 1772 ubiegamy; memoryał odpowiada na to: Szczególne stosunki usprawiedliwiają u was środki administracyjne, ale tylko o tyle, o ile nie wyłącznie żądania polskie są zaspokojone a walka bratnia wywołaną. Walka ta Polaków z Rusinami, sama przez się upadnie, jeżeli tylko w chwilach starcia nikt się do niej mieszać nie będzie.

Karol V miał oryginalny pomysł, chciał bowiem przypatrzyć się swemu własnemu pogrzebowi; jeżeli *Czas*, jedno z najpoważniejszych pism polskich, nazwał memoryał większości testamentem politycznym, to ja jeszcze dodam: że jest pogrzebem politycznym, któremu ministrowie mają jeszcze wytrwałość towarzyszyć, ale potem umrzeć muszą moralnie. Przekonaniem mojem jest, że panowie ministrowie, jeżeli już swej dymisyi nie podali, to muszą ją podać po obradach nad adresem. (Żywe brawo z prawicy).

Dep. Schindler zganiwszy w krótkich i małoznaczących słowach ogłoszenie memoryałów, oraz fatalny ustęp memoryału większości o prowokacyi Rosyi, rozwija w dłuższym wywodzie zasadę, że tylko na podstawie konstytucyi myśleć można o jakiejkolwiek ugodzie. Następnie polemizuje mówca z mową dep. Grocholskiego, a treścią tej polemiki jest głównie myśl, iż dużo już dano Galicyi, która z pomocą rządu nie jest materyalnie zrujnowaną. Dalej podnosząc zdanie, że konstytucya musi się stosować do właściwości ludów, celem objaśnienia opisuje mówca te właściwości pojedyńczych ludów, mianowicie Niemców, Czechów, Słoweńców, Polaków i wreszcie Tyrolczyków, przyczem humorystycznie rozbiera mowę dep. Greutera. Następnie przechodzi do deklaracyi czeskiej i słoweńskiej, do rezolucyi galicyjskiej i wniosków tyrolskiego sejmu i wykazuje, że wszystkie zaprzeczają konstytucya; szczególniej uderza na deklaracyą czeską i udawadnia bezprawność żądań Czechów, przypominając, że Czesi oddawna popierali absolutyzm. Mówca zatrzymuje się dalej nad istotą narodowości i odpiera uczyniony sobie niejednokrotnie zarzut, jakoby walczył z wiatrakami. Kończy zaś temi słowy: Przyjaciele moi i ja pragniemy i starać się będziemy, aby przez zmianę ordynacyj wyborczych powiększyć i wzmocnić siłę i znaczenie tej Izby. Idziemy naprzód na raz obranej drodze i dotrzymamy, cośmy ludowi obiecali; niezapomnimy o wolności, niezapomnimy o konstytucyi, ale też niezapomnimy na chwilę o nieprzyjaciołach tak jednej jak drugiej.

Dep Sawczyński. Jest to ważna chwila, powiedziano wczoraj. Darujcie panowie, że przed zamknięciem wczorajszego posiedzenia miałem słuszną przyczynę mniemać, że chwila ta nie jest tak ważną. Winien jestem podziękować wys. Izbie, że przyjęła wniosek zamknięcia posiedzenia po słowach poprzedniego mówcy. Zyskałem przez to czas, aby się uspokoić. Wczoraj pomimo najlepszej chęci, niemógłbym był zapanować nad sobą, niemógłbym był zachować się politycznie, co panowie łatwo zrozumiecie. Mam bronić praw mego narodu. Nie danem mi jest mówić z serca, bo mówię wyuczonym językiem.

Wyrazić jeszcze winieniem życzenie, aby żadna część niemieckiej narodowości nie musiała w obcej, wyuczonej mowie swych praw bronić (brawo). Bo co z głębi serca pochodzi, musi być w tej wypowiedziane mowie, jaką przyroda dała człowiekowi. Ja sądzę, że chwila obecna rzeczywiście jest ważną, że sprawa nader wielkiej jest wagi, bo od jej rozstrzygnienia dobro milionów zależy, bo od niej zależy byt państwa, które pewną w europejskiej polityce odegrało rolę. Nie tak bardzo rozchodzi się o same miliony, jak raczej o sposób wspólnego bytu tych milionów, które w europejskiej kulturze mają coś znaczyć. Wobec tak ważnej sprawy, poważnie pojmować należy skład Izby i skład państwa.

Spokói i przedmiotowość, godne ważności sytuacyi, panować muszą, aby wyrazy *viribus unitis* prawdą się stały. Powiedziałem, że zakończenie wczorajszego posiedzenia tej sytuacyi nieodpowiadało. Jeden z deputowanych przedsięwziął sobie illustrować szczególnie właściwości opozycyi. Chwalebneby to było przedsięwzięcie, gdyby gruntownie zostało dokonanem.

Nad wejściem do świątyni delfickiej w Helladzie stał napis: „Znaj siebie samego“. Nad wejściem do tej Izby położyłbym napis: „Znajcie się wzajemnie“. W tenczas nie byłoby mów, któreśmy słuchać musieli.

Różne siły w jedną połączyć harmonię — oto mem zdaniem znaczenie słów *viribus unitis*. Znajomość właściwości pojedyńczych żywiołów państwa jest podstawą pojednania, ta znajomość nawet jest już potęgą; jest to podstawa wszelkiego wspólnego działania. Bez znajomości moglibyście dojść do tego, że zrobilibyście trębacza pułkownikiem lub odwrotnie.

Sądzę, iż nie wolno nam przystąpić do uchwalenia ustawy, nieznając właściwości narodów. Na polu rzeczywistości mają znaczenie tylko *concreta* a nie *abstracta*. Jeźli żądacie abstrakcyj, macie automata naśladujące życie według wskazówek składacza maszyny. Pytają się, gdzież są przywódzcy, gdzie zdolności, gdzie mężowie stanu? A gdzież wy macie swoich ludzi? Musieliście udać się za granicę, aby z tamtąd sprowadzić ludzi, którzy już tam coś zrobili.

Właściwą cechą mniejszości jest język i szczególne urządzenia krajowe. Z jakichże źródeł czerpał deputowany z Neubau? Z artykułów dziennikarskich. Są to artykuły napisane pod naciskiem rozmaitego wpływu chwilowego, składacza, który czeka na robotę, redaktora, który chce je mieć krótszemi lub dłuższemi. Czyż nie mógłbym wystąpić ze zbiorem artykułów innych dzienników, które nam niemniej przypisują.

Mógłbym przytoczyć, że jeden znakomity poeta niemiecki nazwał nas *struppige Kariatidenhäupter*.

Mniemam jednak, że to nie może zmniejszyć szacunku mego dla niemieckiej narodowości. Gdybym miał tylko do czynienia z literaturą niemiecką, darowałbym to chętnie dla Szyllera i Goethego. Abstrakcya powstaje tylko z rozmaitych konkretów, o tem niezapominajcie, jak również i o tem, że samorząd dla nas jest *conditio sine qua non*. Deputowany ów zarzucił nam arystokratyczną żądzę panowania. Któż zrobił u nas ordynacyę wyborczą, moi panowie?

Co do mnie, nie jestem arystokratą, jeśliby mi jednak dano do wyboru między panowaniem sfery reprezentującej inteligencyę, a panowaniem nieinteligencyi, nieweźmiecie mi za złe, że przeniósłbym delikatność arystokratyczną nad gminność, mimo mego demokratycznego pochodzenia.

Co innego jest, że są ubodzy. Ubóstwo jest zaletą, gdyż się nie jest wystawionym na żadną pokusę. Zarzucacie nam, że nie mamy kolei żelaznych. Zanim je wynaleziono, niemogliśmy ich mieć, między rokiem 1840 a 1850 chcieliśmy a niemogliśmy ich mieć, bo niebyliśmy panami Galicyi.

Między innemi powiedziano, że jesteśmy płatni ze skarbu państwa. Odsyłam panów do jednego patentu, z którego wam się wyjaśni, dla czego otrzymujemy dodatki ze skarbu. Macie przed sobą preliminarze, przekonajcie się więc, czy suma którą podał ów deputowany, zgadza się z prawdą.

Niezapominajcie, że są pewne przedmioty, dobra krajowe, kopalnie soli itp., które także coś przynoszą. Jeżeli staramy się o koleje żelazne, jest to dowodem, iż niechcemy się wyłączać.

Jestem przekonany, że po wczorajszym opisie nie nabraliście panowie sądu, jak wygląda opozycya w krajach, jak również żebyśmy inne żywili uczucia i zapatrywania się.

Poruszywszy jasną stronę, chcę także zarazem poruszyć i stronę odwrotną. Nazywają nas „narodowcami“. Sądzę, że jest to imię szlachetne. Jakie było położenie Austryi, musimy się zastanowić, mianowicie tak wasze, jak nasze, krajów opozycyi, które w całkiem innem były położeniu.

Przekonacie się, że tutaj chodzi o kwestyą bytu, a niemożecie wymagać od indiwiduum moralnego, aby się zrzekło swych właściwości. Tak więc znowu schodzimy na pole samorządu. Żądania „narodowych“ nie są niesłuszne.

Najsilniejszego jestem przekonania, że niebyłoby przyszło do żądań skrajnych, gdyby skorzystano z chwili, i politycznie obliczono się z rzeczywistością, gdyby niepowiedziano: „*Wir können warten.*“

Pojmiecie Panowie, że inaczej by teraz stosunki wyglądały, gdyby w stosownym czasie inaczej się wyrażono.

Pamiętać winniście, że jutro może znów być inaczej. Bieg czasu zobowiązać nas może do innego systemu. Wołano tutaj, że jesteście najprzód Austryakami a potem narodowcami, podczas kiedy my jesteśmy wpierw narodowcami, a potem Austryakami.

Niemożecie jednak z tego wyprowadzać, że wy najlepiej chcecie dla państwa. Najlepszym dla państwa jest pokój i porządek. My nieżądamy nic więcej nad to, do czego jesteśmy uprawnieni, to jest warunków bytu. Powiecie, że my chcemy „siły“, aby ją użyć na szkodę całości; jest to powód, który mną całym porusza. Na jedno zwracam waszą uwagę: Harmonia nie składa się nigdy z jednego tonu, choćby był tak silnym, iżby po całym rozlegał się świecie.

Mógłbym się zapytać, co w przebiegu wieków zrobiono, aby uczucia austryackie w nas utrzymać, czy może dekreta nadworne? Powiedziano nam, iż Panowie macie na oku cel państwa, my nas samych. Bardzo naturalnie. Jeźli nie jesteśmy tem, co wy chcecie, a więc się nie przydamy do waszego państwa. Mielibyśmy zgromadzenie przemysłowców, z których jeden by mówił, że potrzebuje tego, inny owego, a trzeci przeczyłby wszystkiemu wołając: tylko przemysł! A jakby ten wyglądał, łatwo pojmiecie. Oto nasza i wasza sytuacya.

Musi nam być wolno rozwijać nasze prawa, aby je spożytkować na dobro państwa. Kiedy wam to mówimy, odpowiadacie: zawsze pragniemy Austryi, jako środka ku temu celowi, itp. Oto wasza odpowiedź na żądania nasze.

Nie przypuszczacie zapewne, abyśmy byli tak naiwnymi, iżbyśmy myśleli, że nam dacie broń i i pieniądze. Tego nie będziemy żądali, bo wiemy, że nie możecie tego zrobić, bo pieniądze należą do milionów, a jak wiadomo, w kwestyach pieniężnych ustaje przyjaźń.

Panowie! inaczej mówią u nas w kraju, jak wy myślicie. Adres Izby deputowanych powiedział: Stoimy i stać chcemy przy Tobie NPanie. Jestto także pismo polityczne. Panowie! jakkolwick pod względem oświaty niżej stoimy, są jednak u nas ludzie, co się uczyli historyi. Prędzej czy później chodzić będzie o rozstrzygnięcie walki, którą wielki, przepowiadał Korsykanin. Jak wypadnie nie wiadomo, ale nie zaprzeczycie, że nabytki cywilizacyi mogą także przyjść na porządek dzienny. Wiecie zapewne, że musieliśmy zawsze wspólnie odpierać nieprzyjaciół.

Kto jest przekonanym o jedności, ten podobnie mówić nie może. Tutaj jak się zdaje, nie ma wiary w jedność. Przypuściwszy, iż jeden z panów byłby ministrem w owem państwie, gdzie nie panuje żądza anneksyi. Gdyby tedy groziło niebezpieczeństwo od zewnątrz, wtedy nieodstąpilibyście mówiąc: nie wiedziałem pierwej, że istnieje kraj, do którego należymy.

Rozchodzi się o rozwiązanie ważnych kwestyj. Należy myśleć o koncesyach, jeźli niechcecie przyjść w położenie, zmieniać wasze w jakiem już byliście, motywa. Niemam innego życzenia, jak tylko, aby Bóg strzegł i bronił Austryę!

Dep. Waidele wyraża najpierw swe zapytrywanie co do opozycyi narodowéj w Czechach i Galicyi. Galicya nie może żądać odrębnego stanowiska, gdyż traktatem z 11go września 1773 między Maryą Teresą a Rzpltą polską zawartym, odstąpiła Galicya cesarzowéj wszystkich praw, które stanowią władzę rządzącą. Galicyą gnębiła wówczas wojna domowa, z miast były tylko gruzy, a co z nich pozostało, przeszło w posiadanie Austryi. Opozycya przeciw konstytucyi w Galicyi i Czechach jest czysto narodową; wymierzoną ona będzie przeciw każdéj konstytucyi austryackiéj, dopóki zwycięstwo nie zostanie osiągniętem. Rząd z swej strony wszystko zrobił, aby zaspokoić autonomiczne żądania. Starano się w szkole, w urzędzie, w sądownictwie urzeczywistnić równouprawnienie. To jest prawdziwa zgoda, której jednak od razu osiągnąć nie można, potrzeba na to dziesiątek lat. Są to tylko małe cegiełki, które codziennie się znoszą do tej budowy.

Następnie rozbiera mowca deklaracyę czeską, która jest wynikiem prawno-państwowych stosunków wszystkich poprzednich stuleci Czech. To powołanie się na dawne rozporządzenia, na „wznowioną ordynacyę krajową“ ma tylko na celu wyższość narodową. Rezolucya i deklaracya zawierają w sobie list odmowny, wykluczają przeto wszelką możebność porozumienia. Uleganie, usiłowania ugodne z opozycyą narodową spowodowały w Czechach najszkodliwsze stosunki, podrzędne organa zupełnie obałamuciły, nie wiedzą już nawet, do kogo należą, kogo mają słuchać. (Głosy: tak jest). Te usiłowania ugodne podnoszą tylko pychę opozycyi czeskiéj nie do opisania. Rozpoczęcie układów w téj chwili byłoby niebezpiecznem dla przyszłości. Nakoniec zwraca się mowca do tych, którzy w téj sali straszą ustawą i jéj zastosowaniem, a nawet szydzą z ustaw, chociażby wiedzieć powinni, jak głębokie winno być uszanowanie dla prawa. Jeżeli chcemy wolności, to musimy wpoić w lud uszanowanie dla prawa naszym własnym przykładem czy to w szkole, czy na kazalnicy, a przedewszystkiem w Radzie państwa.

Dep. Guszalewicz: Kiedy radzono w téj Izbie nad ustawami zasadniczemi państwa, przyłączyłem się do tych posłów, którzy byli za ich przyjęciem; żywiłem bowiem przekonanie, że ustawy zasadnicze państwa zdolne są zapewnić każdemu w Austryi żyjącemu ludowi wolny rozwój. I dzisiaj nie sprzeniewierzyłem się temu przekonaniu, chociaż ono zachwianem zostało przez doświadczenia z ubiegłych lat.

W Galicyi jak wiadomo dwa żyją szczepy, polski i ruski. Ani wysoka reprezentacya państwa, ani ustawodawstwo krajowe, ani rząd nie uwzględniły życzeń ruskiego ludu; nawet zdaje się, że reprezentacya państwa i rząd starają się zapomnieć, że Galicyę wschodnią zamieszkuje $2^1/_2$ miliona Rusinów, gdyż wkrótce po rewizyi konstytucyi zezwolił tak rząd jak reprezentacya państwa niektóre wyjątki z konstytucyi na niekorzyść ludu ruskiego. Wyjęto urządzenie szkół w Galicyi z pod ogólnych przepisów konstytucyi. Nienaruszono ustaw językowych galicyjskich, pomimo, że dotyczące ustawodawstwo zastrzeżonem było kompetencyi Rady państwa, pomimo, że ustawy na nielegalnéj uchwalono drodze, pomimo, iż Rusiny głośno protestowali. Kanclerz państwa oświadczył wprawdzie na jednem posiedzeniu wydziału konstytucyjnego, że uzyskano sankcyą tych ustaw jedynie dla tego, aby nagrodzić narodowość polską za obesłanie Rady państwa. Kiedy wtenczas zwróciłem uwagę Jego Eksc., że i deputowani ruscy z swéj strony przyczynili się do obesłania Rady państwa, i Jego Eksc. w tym względzie interpelowałem, do dziś dnia winien mi jest odpowiedź.

Pominąwszy to wszystko, przypuśćmy, że żyjący w Galicyi lud ruski nie ma praw historycznych poręczonych, że lud ten skazanym został tu w Austryi na nie uznaną egzystencyę; lecz jeżeli ten lud $2^1/_2$ miliona liczący pod ożywiającym promieniem wolności się rusza, i mówi: Ja chcę żyć, ja należę do związku wspólnej ojczyzny, ja niosę ofiary na wspólny ołtarz ojczyzny (brawo z lewicy i środka), ja jestem za konstytucyą, ja biorę na siebie wszelkie zobowiązania, jakie konstytucya na mnie nakłada (brawo z lewicy i środka), ale żądam, aby konstytucya była wszechstronnie sprawiedliwą, aby nie nadawała przywileju z moją niekorzyścią (brawo), aby mnie nie stawiała po za obrębem swej obrony, — jeżeli reprezentant tego ludu tak do was przemawia, czyż pozostaniecie głuchymi na te słowa? Spodziewam się, że tego nie zrobicie, działalibyście bowiem wbrew ustawom zasadniczym i przeciw własnym waszym zapatrywaniom, (żywe brawo z lewicy i środka).

Zarzut czyniony Rusinom, iż za obcemi oglądają się Bogami, stanowczo odpieram. Ale pytam się Panowie, dla czego wam są obcemi własne bogi domowe i państwowe? (Bardzo dobrze z lewicy i środka.)

Przerywam dalszy wywód w tym względzie i przechodzę do przedmiotu rozprawy. W projekcie adresu, który mamy przed sobą, jest wiele punktów oparcia, aby obok dobrej woli egzekutywy i legislatywy wielu utrapieniom ludu ruskiego zaradzić. Ze wszech stron podnoszono w tej Izbie głos za zgodą, a więc zapominam w tej chwili ważnej o wszystkich krzywdach zrządzonych ludowi memu i wołam z tego miejsca do ludu mego, aby i on zapomniał i aby się połączył z ludami kupiącemi się koło tronu, które przez reprezentantów głos swój tamże przesełają. (brawo.)

Tym duchem zgody wiedziony, postanawiam w tej chwili, chociaż jako mowca zapisałem się przeciw projektowi, głosować za projektem adresu większości (brawo z lewicy i środka) w tej silnej nadziei, że dla Austryi i dla ludu mego lepsze zaświtają czasy. (żywe brawo z lewicy i środka.)

Dep. hr. Beust: Dwa lata upłynęło od chwili, kiedy opuściwszy w tej sali krzesło ministra, zająłem to spokojniejsze miejsce. W tym czasie mało kiedy zabierałem głos, ale zawsze cieszyłem przychylną uwagą Izby. Czy dzisiaj mogę liczyć na tę przychylność, nie wiem; ale to wiem, że mogę liczyć na ducha sprawiedliwości i bezstronności, który daje ucha nawet przeciwnikowi.

Głęboką uczułbym boleść, gdybym miał przed sobą samych przeciwników, jeźliby prawdą było, co kilku z poprzednich mówców powiedziało, że ciągle mam do czynienia z przeciwnikami przeszłości, teraźniejszości i przyszłości, że przyjaciele stali się nieprzyjaciołmi, a nieprzyjaciele nie stali się przyjaciołmi. Bolało by mnie to, ale jednak nie wprowadzałoby mnie w błąd. Ja który w życiu publicznem stoję nie na stanowisku stronnictwa, nie lekceważyłem nigdy ani przyjaźni ani nieprzyjaźni, ale też ich nigdy nie brałem za gwiazdę przewodnią moich czynności.

Od przyszłości, którą Panom w tak ciemnych kolorach w tych dniach przedstawiono, na którą ja jednak spoglądam z całym spokojem i niezłamanym duchem, oczekuję usprawiedliwienia (brawo! z prawicy). Aby to zadośćuczynienie danem mi było przez zgodny, od wszelkiego wstrząśnienia wolny bieg rzeczy, jest mojem życzeniem; że je wcześniej czy później osiągnę, mam to przekonanie.

Najprzód pozwolę sobie słów kilka o przedłożonym przojekcie adresu. *Głosować będę za nim.* Wprawdzie zawiera on kilka ustępów, które sie z mojem nie zgadzają zapatrywaniem; dla tego zastrzegam sobie, że podczas dyskusyi specyalnej objawię moje odmienne zapatrywanie; jest on jednak lojalnem oświadczeniem wobec tronu, wyraża on wotum zaufania dla rządu; niezamyślam przeciw temu wystąpić, a tem łatwiej mi przyjdzie tak za adresem jak za ministerstwem głosować, ponieważ projekt adresu zawiera także słowa zgody, o których nie wątpię, że znajdą przychylne przyjęcie w ministerstwie.

Do tego oświadczenia dołączam krótkie objaśnienie. Kilka razy uderzono na mnie, i teraz znajduje się w położeniu podobnem, w jakim, proszę mi darować może tu nienależące, ale niemniej trafne zboczenie, widziałem się postawionym podczas ostatniego posiedzenia delegacyi. Wówczas byłem zaczepiony w skutek naruszonych stosunków z jednym z rządów zagranicznych. Jak wówczas nie mogłem wstrzymać się od pewnej nawet wielkiej ogłędności bez naruszenia względów jakie miałem dla tego rządu bez zapoznania moich obowiązków a szczególniej bez utrudnienia tak porządanego powrotu dobrych stosunków z tym rządem, tak również i dzisiaj podobne stosunki nakładają na mnie podobną oględność Proszę zatem Szan. Panów to, co niedostatecznem się może wydawać w moich objaśnieniach odnieść do tej uwagi, a nie do pośredniego przyznania się do winy lub słabości.

Popobne względy prowadzą mnie natychmiast do świetnej mowy, którą mieliśmy sposobność słyszeć na przedwczorajszem posiedzeniu, do mowy Dr Kaiserfelda.

Czcigodny nasz prezes skreślił w niej pewne działanie jego początek, jego znaczenie, jego skutki, a łatwo było zrozumieć, że ten ustęp jego mowy do mnie był skierowany.

Dziękuję mu za sprawiedliwość, z jaką wyraził się o moich zamiarach; poddaję to jednak jego rozwadze, w jakie położenie przyprowadziły mnie jego wywody. Czyż mam rozbierać szczegółowo wszystkie epizody, jakie w krótkich, ale ostrych skreślił nam rysach, a w których tylko w małej cząstce osobiście miałem udział? Czyż mam wystąpić przeciw ministrom, którzy wystąpili, a oświadczyć się za tymi co w gabinecie pozostali? Z dualistycznego ustroju państwa wynikające stanowisko ministra spraw zewnętrznych, które nie pozwala mu stanąć w pośrodku ministrów lecz obok nich, wykazuje tutaj swoją wielce złą stronę; ale kiedy już raz jest, to przyzna mi ów szan. mowca, że pociski jego wymierzone były na przeciwnika, który z zwieszonemi rękami stał naprzeciw niego. Ja nie mogę innej broni użyć przeciw niemu, jak tylko stanowczego zapewnienia, że ja, który podpisałem konstytucyę, umiem ją tak jak on uszanować, i że roli jaką mi wyznacza w przeszłości i przyszłości przyjąć nie mogę, z tej prostej przyczyny, że jej nie odgrywałem, i odgrywać nie zamierzam.

Znaczącemi jednak wydają mi się w jego mowie następujące słowa: „Przywódzcy nie opuszczają nigdy dróg, jakie ludowi wskazali, nawet wtedy, kiedy się przekonają, że drogi te są fałszywe.“ Wrażenie tych słów i zastosowanie, jakieby można z nich zrobić, łatwo mogą być obosieczuej natury. Ja zmej strony nie podzielam tego zdania. Pewnem jest, że są przywódzcy, którzy nie przychodzą do takiego przekonania. Ale żeby przywódcy nabrawszy przekonania, nie mieli obowiązku starać się na lepsze wprowadzać drogi, przeciw temu przemawiają tak logika rozumu jak praktyka wszystkich narodów. Gdyby tak było, Europa na wszystkich czterech końcach stałaby od dawna w płomieniach. Mam pod tym względem nieco pesymistyczne zapatrywanie, i byłoby to nową właściwością którąby zaliczyć wypadało do tych wielu właściwości, jakie wczoraj przytoczył nam dep. Schindler, tylko że musiałoby to być nie prowincyonalną, ale ogólną właściwością.

W ogóle, gdyby mi wolno było, zrobić jakiś zarzut lub uwagę co do mowy naszego prezesa, to chyba tylko to, że za nadto szaro na szarem malował tle. Słuchać tej głęboko pomyślanej i pod względem oratorskim skończonej mowy, było dla mnie prawdziwą przyjemnością, nie mniej zapewne jak dla was Panowie. Nie zraziło mnie to, że była w części przeciw mnie wymierzoną. Kiedy burza wybuchnie, wtedy ten co siedzi na wierzchu wozu, musi na to przystać, że go silny deszcz zmoczy. (wesołość)

Jedno mnie wtej mowie zaniepokoiło, że mówca w nader szczegółowy sposób rozebrał taki przebieg rzeczy, który najwyższe zdolny wzniecić obawy, który jednakowoż rozpocząć przynajmniej jak dotąd, w odpowiednich sferach nie zamierzono a nawet nie pomyślano.

Panowie! Jesteście pod naciskiem długiego wruszenia, to też łatwo pojmę, jeźli to co wam powiem o sobie samym, nie znajdzie wiary; myślę jednak, że położycie na to nieco wagi, a ja uważałem za obowiązek wypowiedzieć to tutaj. Nieuważam tego za dobre i stosowne, aby ludowi pokazywać straszydła, dopóki one występują tylko z wzburzenia umysłów a nie z rzeczywistych stosunków i danych faktów; uważam to za niestosowne, uważam to nawet za niewłaściwe mówić o katastrofach, które jedynie tylko przez to są możliwe, że się ich więcej nie uważa za niemożliwe. (Potakiwanie z prawicy).

Winienem się jeszcze zwrócić do innych mowców. Nie bardzo to miłe zadanie mówić przed wys. zgromadzeniem o sobie samym. Przyznacie mi jednak, że się nie narzucałem i spodziewam się, że tem co powiem, w ogóle wys. zgromadzenie nie będzie się czuło nieprzyjemnie dotkniętem.

Wprawdzie w skutek tego co się w ostatnich tygodniach koło mnie działo, postradałem nie jedno młodzieńcze zapatrywanie, jakie żywiłem do późnego wieku. Jestem bogatszy w doświadczenie; ono powinno mnie uczyć, ono nie powinno mnie ani w błąd wprowadzić, ani gorszyć. Nie jedno zmieniło się koło mnie, ja się nie zmieniłem.

Tym panom szanownym z tej strony Izby (zwracając się do lewicy), którzy pociski wymierzali przeciw mnie, zmuszony jestem pod jednym względem odpowiedzieć: Zarzuty Panów mniej lub więcej dotyczyły pewnego przekroczeczenia kompetencyi z mej strony. Na tem polegały zarzuty niedozwolonego lub bezprawnego mieszania się. Niechże mi będzie wolno i o tym ustępie słów kilka powiedzieć.

Przypominam sobie jeden wypadek, który się zdarzył podczas ostatniej sesyi.

Wskutek jak się późniéj pokazało źle zrozumianego doniesienia przyszedłem do Wydziału skarbowego, gdzie mi powiedziano, że pożądaną byłaby moja obecność, abym dał wyjaśnienia co do traktatu handlowego z Anglią, o czém właśnie była mowa. Kiedy się stawiłem, powiedział mi natychmiast jeden z członków wydziału dep. Skene, że według istniejącéj dualistycznéj konstytucyi nie ma dla niego w Radzie państwa wspólnego ministra, i postawił wniosek, aby wezwać deputowanego z Reichenberga, aby wziął udział w posiedzeniu. Jeźli wtedy moi Panowie, nie byłem dla niego niczém inném tylko deputowanym z Reichenberga, to pytam się go, zkąd dzisiaj przychodzi do tego, aby wprowadzać tutaj to, co ja po za tą salą robię lub mówię (wesołość), gdyż jako deputowany nie mam obowiązku zdawać z tego rachunku Radzie państwa, ani jéj członkom (brawo z prawicy).

Jeźli zaś p. deputowany widzi we mnie naraz ministra spraw zewnętrznych, to muszę, kiedy już raz jest mowa o pewnych granicach, zwrócić jego uwagę; że jako minister spraw zewnętrznych odpowiedzialny jestem delegacyom.

Pomyślmy sobie analogiczny odwrotny wypadek. Niema przepisu konstytucyjnego, któryby przeszkadzał wyborowi ministra do delegacyi; faktycznie nawet zdarzył się taki wypadek, że na pierwszém posiedzeniu delegacyi zajął także miejsce członek ministerstwa. Przypuśćmy więc, że ten wypadek powtórzył się, i tak się złożyło, że jeden z członków delegacyi z okoliczności naprężenia stosunków z zagranicznym rządem, tak żywo się ujął za wspólném ministerstwem, jak Panowie z większości za ministerstwem przeciw opozycyi narodowéj. Jeźli przeto ten deputowany stosował pytania do obecnego ministra krajowego i wezwał go do tłumaczenia się, że w rozmowie z dotyczącym posłem dotyczącego mocarstwa do tego doprowadza, że ten poseł nabywa fałszywego zapatrywania o celach rządu — pytam się, jaką odpowiedź byłby obowiązanym dać minister? Nie wątpię, że nie byłby w kłopocie i pod tym względem ja z méj strony mogę sobie oszczędzić odpowiedzi.

Pozostaje może jeszcze kanclerz państwa. O kompetencyi kanclerza niema żadnego postanowienia ani w konstytucyi ani w innéj ustawie, przecież powszechne przekonanie określiło tę kompetencyę od niejakiego czasu w nader szczególny następujący sposób: „kanclerz państwa ma się tylko zajmować polityką zagraniczną. Za wypadki polityki wewnętrznej jest on w pierwszej linii odpowiedzialny.“ (Śmiech) Panowie! przywykłem dużo brać na moje barki, nie lękam się, to jest nieodpowiedzialności, ale przekonań przecież nie mogę na moich ramionach zostawić ciążącą nieprawdę. A panowie nieprawda zrodziła takie pojęcie, nieprawda je wyzyskuje. Jest to najgorszy wyrodek pessymizmu w tak straszny sposób opanowującego nasze stosunki, że gdziekolwiek się stanie coś niespodziewanego poszukują i podejrzywają zaraz tajemne pobudki i tajemne cele, zamiast brania rzeczy jak są, sądzenia wypadków po prostu w naturalnym tychże związku.

Stan podobny, takie niespokojne działanie szukające przyczepki, utwierdza naturalnie swój wzrok na wybitniejszych punktach, stan podobny muszę to wprost nazwać po imieniu, jest stanem wiecznych podejrzeń, które do tego doprowadziły, że najuczciwsi ludzie, nawet nie wiedząc o tem słuchają i dalej roznoszą podejrzenia. Stan ten podejrzliwości, czyni smutne wrażenie, o jakiem wczoraj wspomniał poseł Schindler, jakoby pragnienie objęcia teki ministeryalnej było coraz mniejsze. Szczególne wypadki incydentalne nie są przyczyną, lecz skutkiem tego ogólnego stanu. Czyżeśmy nie słyszeli pierwszego dnia rozpraw, że dotychczasowy członek tej izby, nieobecny, został osądzony i potępiony, gdyż ułożył pewne pismo, a o powodach, które nim kierowały, o tendencyi jego, rozgłoszono różne podejrzenia, oprócz tego jednego, że mąż ten działał według sumiennego przekonania. (Brawo! Brawo! z prawej strony).

Panowie! a czyż ze mną jest o wiele inaczej? Nigdym nie czynił z tego tajemnicy, że moje osobiste opinie skłaniają się do polityki pojednawczej. (Brawo! z prawicy) Czyżem tego z początku zaraz i potem nieraz nie powtarzał? Czyżem tego nie powiedział w roku zeszłym tu w tem zgromadzeniu, że moje opinie zmierzają ku temu, aby z jednej strony nie odmawiano, a z drugiej nie żądano wszystkiego? (Brawo! z prawicy) A nie mogę sobie przypomnieć, aby wówczas słowa moje wywołały oburzenie.

Gdy do tego przyszło, że się w ministerstwie utworzyły dwie opinie, z których jedna skłania się do polityki pragnącej zgody, druga bardziej do polityki obronnej, czyż to nie naturalne, że mój osobisty pociąg zbliża mię do strony, której polityczne przekonania są więcej zpokrewnione z mojemi. (Brawo! z prawicy) Lecz, że tak jest i było, czyż był uprawniony poprzedni mowca, do wyprowadzenia wniosku, że zastosowywuję lub doradzam środki niepozwolone, bezprawne i przeciwne konstytucyi, dla przeprowadzenia w życie tych przekonań.

Szanowny poseł Majerhofer powiedział nam, że nie ma pod ręką dowodów procesowych. Czy procesowe czy nie procesowe, ale dowody być muszą, gdyż mam to przekonanie, że bez dowodów nic można w tem zgromadzeniu napadać na nikogo. (Brawo! Brawo! z prawicy).

Panowie winniście mi dowody, a jeśli ich nie macie, to musicie rozważyć, co wam będą zarzucać, lub co wam zarzucić można. (Brawo! z prawicy). A gdybyście nawet złożyli dowody, że przypisywane mi zachowanie się istotnie miało miejsce, czyż tem samem dowiedliście, że jedynie z tego powodu nie skończyliśmy jeszcze z opozycyą czeską? Czyż jestem może — to pytanie kieruję do szanownego posła Klier — autorem sądów przysięgłych do rzeczy prasowych w Czechach, czyż ja spowodowałem zniesienie stanu wyjątkowego? A czyż podobne środki — muszę to podać pod rozwagę — byłyby mogły mnie przekonać, że szczególnych skutków należy się spodziewać od zastosowania opinij wprost przeciwnych memu stanowisku? (Brawo! Brawo! z prawicy).

Ale panowie! chcę nie tylko stać na punkcie adwokackim i zastawiać się jakiemiś szańcami formalizmu.

Wiem dobrze, co mówią, w co wierzą, po części zostało to już nawet wypowiedzianem. Jest to zatem może moje zachowanie względem przywódzców opozycyi czeskiej, które brano na uwagę. To mię sprowadza do pewnego wypadku, o którym jasno mówił nasz szanowny prezydent w swej mowie, to jest do wystąpienia pierwszego parlamentarnego prezesa ministrów. Panowie! Mocno bolałem nad tym wypadkiem, czyniłem największe wysilenia, aby go odwrócić; nawet żałowałem spotkania, które się doń przyczyniło, ale nigdy nie mogłem przyznać i dziś nie mogę, że powyższe spotkanie musiało sprowadzić taki skutek. Rozmowy jakie wówczas prowadziłem, mogę w następnych zdaniach Panom przedstawić: „Nie jestem tu, aby popierać układy, gdyż nie jest to mojem powołaniem, ani nie mam do tego mandatu. Pożądanem mi jednak powiedzieć, że nie jestem takim jak mię dzienniki podaja, słowianożercą. Lecz skorom podpisał konstytucyę, nie mogę po zewnątrz niej zbliżać się do kogoś, abyście się ze mną zbliżyli i porozumieli, musicie wejść w konstytucyę“.

Takie oświadczenia Panowie, nie mogły dla rządu i konstytucyi mieć złych skutków, przeciwnie tylko dobre następstwa sprowadzić mogły i jeśli chcecie odczytać pierwsze numera dzienników czeskich po rozmowie, to znajdziecie, że nie ma tam śladu zadowolenia z moich słów. Że jednak sposób, w jaki wówczas tę rzecz traktowano, przewodnikom czeskiej opozycyi otworzył oczy na wewnętrzne niesnaski, nie było moją winą. Po tem nie odebrałem odwiedzin od żadnego przewodnika czeskiej opozycyi z wyjątkiem burmistrza Pragi, ani tu, ani w Pradze; gdyby było inaczej, nie zaprzeczałbym temu, ani bym się nie wstydził czegoś podobnego. Gdyby ci Panowie do mnie przyszli, tobym ich wysłuchał jak to mam we zwyczaju; lecz że tego nie było, nie wiem dla czegobym miał przyznać rzecz, która nie miała miejsca. Również nie było żadnych korespondencyj, prócz jednej, w której dałem odmowną odpowiedź.

Może kto jeszcze posądza o pewne dyplomatyczne zabiegi. Z tych nie robiłem nigdy tajemnicy,

ilekroć byłem o to pytany. Skłoniłem jednego z podwładnych mi urzędników, aby w czasie przebywania na urlopie w Czechach, gdzie należy i liczne posiada stosunki, zbadał gruntownie sprawę i dał mi objaśnienie. Że się to stało pobudką do licznych rozmów z członkami wszystkich partyj jest zupełnie naturalne, jakoteż łatwe do pojęcia, że jako minister spraw zagranicznych, miałem istotny interes poznania stanu rzeczy. Układy tu także miejsca nie miały, nie czyniłem też żadnych propozycyj i nie przypuszczam, aby bez mojej wiedzy i pomimo mej woli a w mojem imieniu, stawiane były jakiekolwiek warunki.

Powiedział mi wprawdzie szanowny mowca Mayerhofer: tak istnieje pewien pozór. Panowie, mamże wam powiedzieć zkąd ten pozór pochodzi? On pochodzi z organów waszego własnego stronnictwa. (Oklaski z prawej). Gdy wielki dziennik wiedeński — a to się już dzieje od miesięcy — zawsze powtarza, że ja jestem odstępcą, trzeba wybierać między Beustem a konstytucyą, jakżeż nie mają myśleć panowie w Czechach, że mnie nie po stronie konstytucyi tylko na swojej stronie szukać mają i największych nadziei nie mają do mnie przywięzywać gdy słyszą, że wszystko co się dzieje odemnie tylko wychodzi.

Ale teraz prasa! wielki rozdział o prasie!

Tu muszę przedewszystkiem przypomnieć, co na początku mowy powiedziałem; muszę przypomnieć wielką oględność, która mi jest nałożonym obowiązkiem po za którą proszę nie upatrywać ukrytych pocisków na przeciwną stronę. Muszę tylko to podnieść, że w obec zaczepek i napaści w tym kierunku zawsze podnoszono: fundusz do dyspozycyi na prasę! Tak, fundusz dyspozycyjny jest mi przyzwolony przez obie delegacye, a we wszystkiem co się tyczy funduszu dyspozycyjnego mam sprawę zdawać obu delegacyom. Przy tem jednak jeszcze mam do podniesienia dwa względy, które nie są obojętne. Największy pochop, największa złośliwość muszę powiedzieć wyszła od wielkiego oddawna wychodzącego dziennika. A ten dziennik nieotrzymuje ani centa subwencyi. Ja nie mam żadnego, wyłącznego na to wpływu, lecz tylko pośrednio mogłem dawać przestrogi — których zaręczam w ostatnich czasach nieszczędziłem; ale cokolwiek teraz i później wydarzyć się może, trzeba uznać, że taki dziennik zupełną niezależność i własne zapatrywanie mieć może. Muszę panów uwagę na to zwrócić, że stanowisko tego dziennika a stanowisko dawniejszej mniejszości ministeryalnej niezdaje mi się zupełnie jednozgodnem, gdyż oba co do reformy wyborczej a zwłaszcza co do wyborów bezpośrednich zupełnie odmienne poglądy miały.

Drugi wzgląd, który mi się przypomina jest ten, że podczas ostatniej sesyi delegacyi członek delegacyi, który dziś do mniejszości Izby należy, czynił mi gorzkie wyrzuty, że fundusz dyspozycyjny na to jest używanym, aby szczuć na narodowości przeciw nim pisać i je zaczepiać — a dziś mamże znów doznawać zarzutu, że napaści przeciw Niemcom pochodzą z funduszu dyspozycyjnego.

Panowie! Nie mogę niestety zaprzeczyć, że mam do czynienia z prasą, ale z mojej strony nigdy nie mam innego z nią stosunku, jak tylko na codziennych naradach prasowych u mnie; okrom tych narad żadnych innych stosunków z prasą nie mam. Na tych naradach w skutek układu pomiędzy mną a ministerstwem, jeden z członków ministerstwa zawsze jest przytomnym.

W tym kierunku muszę przyznać, że spotykałem zawsze jednozgodność. Abym natchnął, choć jeden artykuł przeciw ministerstwu, przeciw konstytucyi, a szczególniej przeciw osobistościom temu stanowczo zaprzeczyć muszę.

Dotychczasowe urządzenia nieokazały się praktycznemi, to muszę przyznać. Wszystkie urządzenia mają swoje niedostatki. Cieszyłbym się bardzo widzieć wprowadzone lepsze urządzenia. Może w ten czas przekonanoby się, że to co nazwano kierownictwem prasy najwięcej cierpi na tych przeszkodach, które dziś przypisują kierownictwu prasy.

Panowie, nie jestem skłonny rachować na nieomylność, a najmniej na moją własną. Może mi się bardzo łatwo wydarzyć, że zupełne zaufanie w cudzem położę zdaniu. Mógłem popełnić w wykonywaniu moich obowiązków błędy i pomyłki — wszystko to kładę między możliwości. Nigdy nieodrzucałem nauk, które mi pod tym względem udzielano. Tylko to twierdzenie nacechować muszę jako zbyt śmiałe i nie uzasadnione, abym kiedykolwiek występował po za kompetencyą albo zupełnie bezprawnie przedsiębrał rzeczy, które do mnie nienależą i abym się mięszał w sprawy, które mnie niedotyczą.

Wybaczcie mi, że pod koniec mojéj mowy rzucę okiem na teraźniejszość i przeszłość i obie razem zestawię. Że to ja otwarłem bramy téj Izby przez dwa lata zamkniętéj, że ja przestrzegałem, aby tylko konstytucyjnie wybrani posłowie wstąpili do téj Izby; że to ja w czasach, kiedy koronie służyło jeszcze prawo mianowania prezesa Izby przeprowadziłem stanowczego i szanowanego rzecznika niemieckości i konstytucyi; to są historyczne fakta, o których zapomniano. Że w pierwszych i stanowczych chwilach po stronie ministerstwa wiernie stałem i niejeden kamień z jego drogi usunąłem, który niemniéj był ciężkim, jak moja ręka niedość silną, to są doświadczenia, o których przemilczano.

Natomiast to, że ja tę konstytucyę, która mnie więcéj kosztowała trudu niźli tych, którzy projekta paragrafów odrzucali lub w świetnych mowach ich bronili; że ja tę konstytucyę podkopuję, że ja snuję plany, aby ją intrygami osnuć, aby ludzi, którzy jéj bronią uciskać — oto są pogłoski, którym wierzą, nietylko wierzą ale z zamiłowaniem je szerzą, podnoszą, podsycają i mnożą.

Oto jest bilans mego mam i winien. Zaprawdę nieprzypominam wam tego, aby zażądać wdzięczności za przeszłość a w teraźniejszości się współubiegać. Wystarcza mi pod obydwoma względami moje sumienie. Nie czynię tego w celu podniesienia zarzutów. Nawet w obec niezasłużonych zarzutów winienem uszanować wolność opinii i z nich wypływające zaczepki. Czynię to jedynie panowie, aby waszego sądu zażądać i zapytać czy jest prawdopodobnem, czy da się pomyśleć, aby człowiek, który właśnie dokonał trudnego dzieła na drugi dzień starał się, aby to dzieło rozerwać z niepewnym widokiem, czy natomiast postawić będzie można coś lepszego, aby własne powołanie niszczył; czy jest sprawiedliwem temu człowiekowi takie przypisywać zamiary dla tego, że on może nie jest jednego zdania co do środków umocnienia dokonanego dzieła i zabezpieczenia go przeciw nadchodzącym burzom (oklaski z prawej).

Ani konstytucya, ani żywioł niemiecki nie poniosą szkody przezemnie, oba potrafię bronić, gdyby tego była potrzeba. Ale namiętności stronnicze nie znajdą mnie po swej stronie, ani nie sprowadzą mnie również z mojej drogi, nawet, gdyby do tego przyszło, że poseł reichenberskiej Izby handlowej zostałby pozbawiony opieki, do jakiej ma prawo każdy poseł (oklaski z prawicy).

Nikt więcej nademnie nieuznawał i nieocenił, że żywiołowi niemieckiemu w państwie winna być zapewniona najobszerniejsza rola; ale nie mogę przyznać sięd o przekonania, żeby się oddawało przysługę żywiołowi niemieckiemu skazując go na walkę z innemi narodowościami, tak samo, jak z drugiej strony jestem przekonania, że te narodowości nicby nie zyskały, gdyby wolały przedłużać walkę niż zbliżyć się. To panowie nieoznacza obojętności ani dwuznaczności; to oznacza gorącość serca dla Austryi, silne przekonanie o trwałości i przyszłości państwa, jasny pogląd w przyszłość (oklaski z prawicy).

Mnie jako ministrowi spraw zagranicznych musi na tem zależeć, aby położyć koniec takiej walce; muszę to poczytywać za mój obowiązek zwracać uwagę na walkę, chociażby dla spełnienia zadania, jakie mam względnie innych pytań; ja muszę na zewnątrz państwa wyrównywać i łagodzić to, czego nawet wewnątrz niechcę wyrównać lub łagodzić.

Przy końcu panowie jeszcze jedna uwaga. Muszę jeszcze, skoro zostałem wyrwany z cichości życia mojego reichenbergskiego mandatu, przypomnieć ostatnie posiedzenie delegacyi. Wtedy umysły były zaniepokojone, że pokój zewnętrzny na kartę stawiam. Mały ogień jaki się podówczas wszczął w delegacyach był wspierany przez silny kartaczowy z zewnątrz. A dziś z przyjemnością mogę to powiedzieć, że nie ma ani jednego rządu w Europie, z którymbyśmy nie stali w dobrych, pokojowych i pełnych zaufania stosunkach. (Oklaski).

Dajcie mi się spodziewać Panowie, że przyjdzie dzień, w którym dla pokoju wewnętrznego również jaśniejsze światło zaświeci i w którym poznają, żem przyjście takiego czasu nie spóźnił. Do tego dołączam jeszcze ostatnie ostrzeżenie. Niech rząd i ministerstwo państwowe nie zostawią bezużytecznie zewnętrznego spokoju, którego trwałość nie od nas tylko zależy i niech zadanie obecnej chwili z siłą i stanowczością a zarazem z umiarkowaniem i pojednawczością w swe ręce ujmą. (Oklaski z prawicy). O ile do tego mogę przyczynić się memi słabemi siłami, nie omieszkam ich popierać; rzecz taką należy podjąć sumiennie (żywe oklaski z prawicy i z prawego środka, oklaski na galeryach; Wiceprezes izby Hopfen wzywa galerye do wstrzymania się od okazywania zadowolnienia lub niechęci.)

Posiedzenie zaraz po mowie Beusta o godzinie 3ciej zamknięto.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 24 stycznia. Oddział nauk moralnych w Towarzystwie naukowem zatwierdził dotychczasowy zarząd swój na rok bieżący, wybrawszy ponownie prof. Dr Kremera przewodniczącym; prof. Dr Juliana Dunajewskiego jego zastępcą, oraz delegatem do komitetu i prof. Henryka Sucheckiego sekretarzem.

Na miesięcznem styczniowem posiedzeniu tego oddziału p. Stanisław Zarański czytał „przedmowę do słownika nazw miejscowych słowiańskich przeniemczonych“, a rektor Dr Skobel i prof. Suchecki mówili przy tej sposobności o zasadach przepolszczania nazw słowiańskich.

Prof. Józef Szujski odczytał wypracowany przez siebie plan działalności komisyi historycznej. Zgromadzenie zgodziło się na ten plan.

— Dziś rozpoczęto w hotelu Saskim pod L. 16 sprzedaż biletów na bal na korzyść Sybiraków, oraz wdów i sierot po poległych w r. 1863-4. Bal ten wnosząc z liczby sprzedanych już biletów, będzie bardzo świetny. Oprócz znacznych naddatków płaconych nad cenę biletów, dzierżawca hotelu Saskiego dał w zamian za bilet familijny pokwitowanie z najmu sali, za który bierze 200 złr. Muzyką na tym balu kierować będzie p. Kohout, niegdyś kapelmajster wojskowy, znany z swoich kompozycyj i zdolnego kierownictwa, a który wystąpiwszy nie dawno ze służby przyjął posadę organisty w Kalwaryi Zebrzydowskiej.

— W sobotę wieczór bawiono się ochoczo w resursie mieszczańskiej, bo do 6ej rano. Podobnież w lokalu stowarzyszenia „Postępu“ zgromadziły się licznie rodziny członków towarzystwa na wieczór tańcujący.

— Wczorajsza maskarada wypadła bardzo świetnie pod względem liczby osób, bo sala była natłoczona.

— Odbieramy następującą wiadomość:

(*R.*) *Jak nasz lud pojmuje konstytucyę i godność człowieka.* Wczoraj w niedzielę, na ulicy Floryańskiej do domu p. Sataleckiej schronił się jakiś młody człowiek *porządnie ubrany*, lecz *pijany potężnie* przed ścigającymi go policyantami. Ci rady mu dać nie mogli; tak się walecznie bronił. Posłano po większą siłę. Pijak znalazł współczucie u tłumu. W jednej chwili ulica zapełniła się tysiącem widzów jakby zpod ziemi wyrosłych. Znaczna część stanęła w obronie pijaka, krzykiem i rykiem przyjmując straż policyjną. Spytałem stróża: co znaczą ten zgiełk i wrzawa. „A no! — proszę pana; (odpowiedział!) pijanego człowieka, ale *porządnie ubranego* chcieli wziąść do policyi. Targali go *jak bydlę*. Gdzież tu sprawiedliwość!“ — Według niego człowiek pijak i ryczący bydlęciem nie jest.

— Wczoraj przywieziono z Kazimierza do policyi kobietę starą, pijaczkę, w stanie zupełnie bezprzytomnym. Umarła ona w nocy, a ciało jej odesłano do kliniki.

— W sobotnim numerze miotała się *Neue freie Presse* jak opętana z powodu rozpraw adresowych, a osobliwie głosu Dra Weigla; nazajutrz zmiękła, bije się w piersi i woła „*peccavi*“; a to po głosie hr. Beusta. Wszelako nie powoduje ją to bynajmniej do odwołania bredni, które popisała o p. Weiglu. Dziennik mieniący się być pierwszym w Austryi, pisząc o deputowanych, nietylko o ich mowach lecz i o osobach, powinien być przecież lepiej poinformowany i nie nazywać Dra Weigla księgarzem lwowskim, który za młodu pewnie przywędrował z Niemiec do Polski i gra rolę polaka; nie powinien nazywać Dra Weigla kandydatem demokratyczno rezolucyjnym miasta Lwowa. Rozdrażniona tą mową *N. fr. Presse* bierze widocznie p. Weigla za deputowanego lwowskiego Wilda. Ale i p. Wild mimo niemieckiego nazwiska nie jest niemcem i przybyszem, tak dobrze jak p. Weigel. Zresztą, jeżeli p. Giskra może być gorącym patryotą niemieckim, to dla czegóż p. Weigel nie może być patryotą polskim? Co więcej, wszakże jeden z właścicieli i redaktorów *N. fr. Presse* nazywa się nie z imienia ale z nazwiska Etienne, a my go wcale nie bierzemy za francuza i nie dziwimy się, jak może pisać przeciw francuzom skoro przywędrował z Francyi.

— *Słowo* donosi, że biskup chełmiński X. Kuziemski przybędzie do Lwowa na dwa tygodnie i zamieszka w pałacu arcybiskupim.

— W sobotę postrzelił się we Lwowie uczeń 5ej klasy realnej S., 18 letni syn księdza obrz. gr. kat. Kula wyrwała mu dolną szczękę i wyszła poniżej ucha. Zostanie on na całe życie kaleką.

— Antoni Burkiewicz, oficyał urzędu podatkowego w Bóbrce, ojciec sześciorga dzieci, zastrzelił się d. 18 b. m. Był to urzędnik zdolny i pracowity, jak pisze *Gaz. Lwowska*.

— Z Moskwy donoszą 18go b. m., że pojawiła się tam cholera.

— Dnia 22 i 23go stycznia pochmurno. Termometr dnia 22 doszedł do — 1°.8 od — 4°.8, zaś dnia 23 do — 2°.6 od — 4°.2 R. Barometr zwolna opada; o godzinie 6ej rano dnia 24go stycznia stan jego był 331.64, termometru — 3°.2 R. Wiatr zachodni słaby.

— We wtorek dnia 25go stycznia, Nawrócenie Śgo Pawła.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne

Drezno 22 stycznia. Izba wyższa uchwaliła 24 głosami przeciw 21, wniosek względem rozbrojenia, lubo większość komisyi była wnioskowi przeciwną, a ministrowie Friesen i Fabrice przeciw niemu gorąco mówili. Książęta sascy zasiadający w tej izbie głosowali przeciw wnioskowi.

Hamburg 22 stycznia. Poseł austryacki hr. Gwido Thun wręczył senatowi listy odwołujące go z posady.

Augsburg 12 stycznia. *Gazeta augsburska* ogłasza protestacyę biskupów niemieckich i austryackich przeciw regulaminowi soboru.

Paryż 21 stycznia. Dziennik *Le Parlament* mówi: W jednym z pierwszych salonów dyplomatycznych wiążą projekt zaręczyn arcyksiężniczki Gizeli z Cesarzewiczem francuskim z przyjazdem tu na wiosnę Cesarzowej Elżbiety.

Paryż 21 stycznia. Wrazie skazania Rocheforta, rozpisanym będzie natychmiast wybór jego następcy do ciała prawodawczego. Stan Raspailla znowu się pogorszył. Ani myśleć o jego wyzdrowieniu. Mówią, że rząd pozwoliłby zwłoki jego przewieść do Paryża. Sąd na księcia Bonapartego nie będzie się odbywał w Paryżu, lecz w Bourges, gdzie się trybunał najwyższy zgromadzi.

Paryż 21 stycznia. Doniesienie o bezzwłocznym przyjeździe Ledru Rollina do Paryża było przedwczesnem; opuści on Londyn dopiero w końcu stycznia. Odłożono na ten czas ucztę, którą mu chciano wyprawić, i spodziewają się, że około tysiąca osób weźmie w niej udział. Jutro ma być przedłożony Izbie projekt nowej ustawy drukowej.

Paryż 21 stycznia. *Figaro* donosi z Creuzot, że uczestnicy zmowy robotników nadaremnie podżegali górników kopalń w Monceaux i że wojsko udało się z Lyonu do Creuzot.

Paryż 21 stycznia. Minister spraw wewnętrznych odpowiadając na wczorajszą interpelacyę o straceniu Traupmanna, oświadczył, że tracenie w murach domu więziennego wzięte będzie pod rozwagę i postanowienie zapadnie wkrótce. Kératry pyta: czy prawdą jest, że od 18 lat nikną dokumenta z archiwum państwa. Ollivier oświadcza, że nie może dać odpowiedzi na ogólne przypuszczenia i żąda sformułowania żądania, aby można rozpocząć śledztwo. Choiseul stawia wniosek względem przyznania gminom prawa wybierania burmistrzów. Zgromadzenie odmawia wysłuchania motywów. Montpayroux protestuje z tego powodu energicznie i woła: „Chcecie utwierdzić mniemanie, że wasza większość jest mniejszością kraju!“ (protestacye energiczne). Izba przystąpiła do rozpraw handlowych. Klemens Duvernois broni wolności handlowej. — W procesie *La Rèforme* skazani zostali Vermorel i Clement na sześć miesięcy więzienia. W innym procesie Malespine na cztery a Pyat na sześć miesięcy. W obu procesach drukarze na miesiąc.

Paryż 22 stycznia. Na posiedzeniu Ciała prawodawczego Thiers rzekł: Mamy szlachetne zadanie, dać krajowi wolność bez sprowadzenia zawichrzeń; nie zapominajmy, że w przyszłości jeżeli kraj niebędzie zadowolony, odpowiedzialność na nas jedynie i wyłącznie ciężyć będzie. Następnie miał Thiers długą mowę w obronie ceł opiekuńczych. Starał się on dowieść, że traktaty handlowe szkodliwemi się okazały dla wszystkich gałęzi przemysłu we Francyi, a marynarka handlowa francuska upadła. Rzekł on, że położenie Francyi jest o wiele korzystniejsze od Anglii, gdyż Francya ma konsumentów we własnym kraju a natomiast zamknięcie portów zagranicznych mogłoby sprowadzić ruinę Anglii. W poniedziałek dalszy ciąg posiedzenia.

Paryż 22 stycznia. Dziś odbył się przed sądem policyi poprawczej proces dziennika *la Marseillaise.* Oskarżeni nie stawili się. Prokurator rzekł: Rozpuszczono pogłoskę, że najcięższe kary zostaną przeciw Rochefortowi wymierzone. Prokurator żąda jednak takiego tylko stopnia kary, jakiej potrzeba dla stwierdzenia poszanowania prawa. Rochefort skazanym został na sześć miesięcy więzienia i 3000 fr. grzywny, Grousset na sześć miesięcy i 2000 fr, Dereure na sześć miesięcy i 500 franków.

Paryż 22 stycznia. Przemijająca słabość Cesarza ustąpiła, co wpłynęło na polepszenie się kursów przy zamknięciu giełdy. *Libertê* zapowiada przyjazd do Paryża w lutym lorda Clarendona ministra spraw zagranicznych. Adwokat Rocheforta odwołał się do sądu wyższego od wyroku dziś wydanego. Podczas odbywania się sądu na Rocheforta, spokojność była zupełną. *La Patrie* pisze: Francya z największą bacznością przygląda się rozwojowi floty północno niemieckiej. Rząd pruski zamówił świeżo nową fregatę pancerną największych rozmiarów, która nosić będzie nazwę „Fryderyk Wielki“.

Paryż 22 stycznia. Zapewniają, że Odillon Barrot gotów jest przyjąć posadę naczelnego prokuratora przy sądzie kasacyjnym. W Douai studenci zbuntowali się z powodu ukarania 60 z pomiędzy nich za podpisy na pomnik Wiktora Noira.

Paryż 22 stycznia. W ciągu dnia dzisiejszego polepszył się znów nieco stan Raspaila. Rochefort był dziś obecnym na posiedzeniu Ciała prawodawczego. *Gaz. de France* pisze: Posada naczelnego prokuratora przy sądzie kasacyjnym ofiarowaną była p. Dufaure. Przed pałacem sprawiedliwości zebrał się w ciągu procesu dziennika *Marseillaise* liczny tłum ludzi. Po wydaniu wyroku kilka grup zawołało: niech żyje Rochefort! ale nic więcej nie zaszło. Pogłoska o aresztowaniu w Creuzot Dubuca jednego z redaktorów *la Marseillaise*, okazała się mylną.

Paryż 22 stycznia. Telegram z Creuzot z dnia dzisiejszego donosi o przybyciu 3,500 żołnierzy. Pewna liczba robotników podjęła na nowo pracę. Obwieszczesie przez prezesa Schneidera podpisane mówi, że jutro we wszystkich fabrykach roboty się rozpoczną. Wzywa ono robotników i mówi, że dostateczne siły wojskowe bronić będą w potrzebie wolności robót. Wczoraj wieczór miało się odbyć u jednego z przywódzców robotników Assy zebranie prywatne, ale wielka liczba robotników chce bezwarunkowo wrócić do roboty. *Figaro* mówi, że Assy dostał z Paryża 2000 fr. Do Creuzot przybył prokurator sądowy, ale dotychczas nikogo nie aresztowano. Wczoraj wieczór rozrzucono w Creuzot odezwę Assego, który wzywa robotników do utrzymania zmowy, ale postępowania z jak największą spokojnością i umiarkowaniem. *Gaulois* pisze: Ajenci podżegający rozrzucają w Creuzot dzienniki opozycyjne. Przytrzymano tam *Marseillaise* i przeszkodzono jej rozrzucaniu. *Figaro* zapewnia, że Lambrecht zamianowany będzie prefektem w Lille.

Paryż 22 stycznia. *Liberté* pisze, iż w zeszłym tygodniu doszły kardynała Antonellego noty jednobrzmiące państw, między temi Francyi, Rosyi, Anglii i Hiszpanii, które składają na stolicę Apostolską całą odpowiedzialność za ewentualne uznanie dogmatu nieomylności Papieża.

Creuzot 22 stycznia. Noc upłyniona przeszła spokojnie. Warsztaty były dziś o 6tej rano na nowo otwarte. Wszystkie wojska wystąpiły, aby robotników z własnego popędu powracających do roboty bronić przeciw podżegaczom, którzy tamowali im przystęp do fabryk. Pomimo podżegań i pogróżek nic wczoraj nie zakłóciło spokojności. Dwie trzecie robotników podjęło na nowo roboty.

Creuzot 21 stycznia. Wczoraj wieczór i dziś w nocy panowała zupełna spokojność. Znaczna liczba robotników oświadczyła dobrowolnie gotowość stłumienia agitacyi i podjęcia robót na nowo. Pułk piechoty przybył tu, aby przeszkodzić w potrzebie zajściu między tymi co się od robót wstrzymują a tymi którzy chcą pracować. Zdaje się być pewnem, że jutro rozpoczną się wszędy na powrót roboty.

Bruksella 21 stycznia. Przywódzcy i najznakomitsi członkowie prawej strony (katolicy) oświadczyli w izbie, iż zgadzają się na projekt ustawy o dochodach wyznań i winszowali gabinetowi z powodu umiarkowania jego.

Florencya 21 stycznia. *Gaz. uffiziale* ogłasza dekret odraczający obecną sesyę senatu i izby deputowanych do 7go marca.

Rzym 21 stycznia. Na dzisiejszej kongregacyi zabierało głos czterech ojców kościoła, między nimi biskup Dupanloup.

Rzym 21 stycznia. Pierwszy dekret wiary odrzucony został na soborze w skutku energicznego wystąpienia biskupa Haynalda. Teraz mają być przedłożone nowe szemata tyczące się życia klerykalnego i małego katechizmu.

Londyn 22 stycznia. Niedaleko Sheffield wybuchły wczoraj zamieszki robotników, podczas których zburzono 30 domów; policya użyła broni siecznej i przywróciła spokojność.

Petersburg 21 stycznia. Ajencya telegraficzna rosyjska donosi: Jenerał Fleury chce ztąd odjechać, a prefekt policyi paryskiej Pietri ma zostać posłem w Petersburgu.

Petersburg 22 stycznia. Ukaz cesarski z d. 14 bm. zatwierdza projekt nowej sieci kolei żelaznych, a ten oprócz 2100 wiorst (300 mil) dawniejszych pięciu linij, których budowa zatwierdzoną była d. 27 grudnia 1868, obejmuje 800 wiorst kolei kaukaskiej i 3 do 4 tysięcy wiorst nowych linij, przydatnych dla handlu i przemysłu.

Madryt 20 stycznia. Skład biór wyborczych dozwala przypuszczać, że kandydaci monarchiczni wszędzie odniosą zwycięstwo, wyjąwszy w Badajoz, Huesca i w mieście Walencyi. Wybór księcia Montpensier w Oviedo jest prawdopodobny.

Madryt 21 stycznia. W pierwszy dzień wyborów wybrany został Perales, kandydat demokracyi monarchicznej 5308 głosami i Quisasola, zwolennik republiki federalnej 3819 głosami.

Lizbona 21 stycznia. Dzisiaj została Izba rozwiązaną a dzień 15 marca naznaczony na nowe wybory.

Konstantynopol 21 stycznia. Starzy gubernatorowie prowincyi mają być zastąpieni młodszymi. Ferik Derwisz pasza mianowany został rządzcą Alepu, Mustafa pasza rządzcą Erzerum i dowódzą 4go korpusu armii. Porta wysłała Faika efendego i Hassana beja do Francyi po fregaty pancerne odstąpione jej przez wicekróla.

Chcąc pomieścić dziś jeszcze ostatnie mowy deputowanych w Radzie państwa oraz Kanclerza, zniewoleni jesteśmy ścieśnić się ze względu na inne sprawy publiczne. Ale też najważniejszą z nich jest przesilenie ministeryalne w Wiedniu. Ostatnie wiadomości mówią, że w Wiedniu obiegały pogłoski o nowem podaniu się ministrów do dymisyi, co uważano za manewr mający na celu skłonić koronę do zupełnego oddania się obecnej większości.

Wszelako miękki i pojednawczy nadspodziewanie ostatni artykuł *N. fr. Presse*, organu większości ministeryalnej, pozwala mniemać, iż osoby stojące dziś u władzy nie życzą sobie zmusić kanclerza do ostatniego słowa: wy albo ja! *N. fr. Presse* chce tak dalece upatrywać stronnika swojej partyi w kanclerzu, iż nawet proponuje go gabinetowi Giskry-Herbsta na prezesa. I nam także przedstawia się hr. Beust na przewodnika gabinetu, jak to piszemy na wstępie, ale z pewnością nie przypuszczamy, aby mógł z ministrami większości zasiadać.

Dra Kaiserfelda uważa z resztą *N. fr. Pesse* za swego, i pisze o nim jako o członku nowego gabinetu i nie widzi żadnej trudności w obsadzeniu krzesła prezydyalnego.

Rada Związku północno-niemieckiego zwołaną jest na d. 27 stycznia.

Sejm pruski zajmuje się ciągle organizacyą wewnętrzną kraju. Uchwalił on oddanie władzy policyjnej organom lokalnym, jako czynności tak zwane poruczone.

W Niemczech sprawił wrażenie memoryał prałata bawarskiego Döllingera przeciw dogmatyzowaniu nieomylności papiezkiej.

Proces Rocheforta skończył się wyrokiem skazującym go na więzienie i grzywny, lecz bez odjęcia praw obywatelskich. Skazany może przeto zasiadać w izbie, zwłaszcza, jeżeli z odsiedzeniem kary zaczeka do końca sesyi; w żadnym razie nie traci on mandatu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 24 stycznia. Pogłoska, jakoby ministeryum z powodu mowy hr. Beusta ponowiło podanie swoje o dymisyę, jest mylną. Wszyscy deputowani niemieccy mieli wczoraj naradę, na któréj objawiono życzenie, aby zapobiedz mieszaniu się kanclerza w sprawy wewnętrzne Cislitawii. Pogłoski o wejściu Ungera i Kaiserfelda do gabinetu, nabierają pewności. (*Pryw.*)

Berlin 24 stycznia. Arcyksiążę Karol Ludwik przybył tu wczoraj wieczór o godz. 8 m. 12 i przyjmowany był w dworcu kolei żelaznéj przez królewicza pruskiego i innych książąt domu królewskiego, tudzież poselstwo austryackie, komendanta miasta i prezydenta policyi. Arcyksiążę wysiadł w zamku królewskim; dziś zaś przed południem odwiedził króla.

Paryż 24 stycznia. *Figaro* donosi o pogłosce, jakoby dwóch świadków miało w procesie księcia Piotra Bonapartego zeznać, iż Fonvielle zawołał u aptekarza, do którego zaniesiono Wiktora Noira: „Książę zabił mojego przyjaciela, ale dostał porządny policzek!“

Kursa. Wiedeń 24 stycznia godz. 2 minut 10. 5% zjedn. dług państwa bankn. 60·55 — 5% zjed. dług państwa w srebrze 70·55. — Losy z r. 1860 98·30. — Akcye banku 724. — Akcye kredytowe 262·90. — — Londyn 123·15. — Srebro 120·75. — Dukat $5{\cdot}80^{5}/_{10}$. — Lombardy 248·70. — Losy z roku 1864 119.10. — Akcye franko-austryac. 106·—. — Napoleony .— — Akcye kol. gal. Karola Ludw. 238·25. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 204·50. — Akc. kol. północ.-wschod. 160·25. Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 89.—. — Akcye banku jeneral. 42·50. Renta w srebrze 70·50 — Oblig. indemniz. gal. 73·10. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 116.—. — Akcye anglo-banku 316·—. Akcye kol. rządowej 391·—. — Akcye kol. siedm. 163·—. — Akcye kol. Rudolfa 163.—. — Akc. kol. Pardubic. 162·75. — Akcye kol. północ. 214·25.—. Tramway 144·50 — Akcye banku budowy 55·— Akcye kol. wschod. 96·—. — Akcye kol. Alfölds 170·50. — Akcye banku anglo-węgierskiego 90·50 Usposobienie giełdy: jak najstalsze.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 24 stycz.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	94	92¼
Bankn. pol. za 100 złr.	450	440
Ruble ros. za 100 rsr.	152½	151
Talary pr. za 100 tal.	183½	181½
Bankn. pr. za 100 złr.	81	80
Srebro nowe austr.	121½	119½
Dukat ważny	5 80	5 65
Napoleon d'or	9 90	9 80
Półimperyały rosyj.	10 15	10 —
4% gal. listy zast. bez k.	78	77¼
5% „ „ „	88¾	87½
Obl. indemniz. z kup.	75	73¼
Akc. k. g. z dyw. bez k.	239½	231
„ L. Czer. z całą wpł.	206	200
Listy austr. zak. kr. z.	89 25	88 75
„ 6% ban. rustyk.	92 —	91 —
Listy gal. ban. hipot.	99 50	99 —
Wiedeń 22 styczn.		
5% zjed. dług. pań. ban.	60 50	60 40
5% „ „ „ sreb.	70 60	70 45
„ Obl. ind. czeskie	— —	— —
„ „ bukowin.	73 75	72 75
„ „ galicyjs.	73 50	73 —
„ „ niż. Aust.	96 —	94 —
„ „ siedmiog.	75 50	75 25
„ „ węgiers.	78 75	78 25
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.)	106 25	106 —

Listy zastawne	żądają	płacą
5% zakł. kred. austr.	107 60	107 30
5% zakł. kred. austr. spłacalne w 33 lat	89 25	88 75
4% galicyjskie	78 50	— —
5% „	— —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	92 —	91 —
5% Banku nar. los.	98 60	98 30
5% węgier. los.	91 50	91 20
5% Domin. pań. 120 fl.	122 90	122 60
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	223 —	222 —
„ „ „ 1854	90 —	89 —
„ „ „ 1860	98 20	98 —
„ „ „ 1864	118 75	118 25
„ Comorente	23 25	22 75
„ Kredytowe	158 —	157 50
„ ks. Klary	37 50	36 50
„ żegl. par. na D.	97 —	96 —
„ hr. Keglevich	16 50	16 —
„ miesta Budy	34 —	33 —
„ Księcia Palfy	31 —	30 50
„ Rudolfa	16 —	15 50
„ ks. Salm	41 —	40 —
„ hr. St. Genois	33 50	32 50
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ ks Windischgr.	21 50	20 50
Akc. bank. i przem.		
Banku anglo-austr.	311 —	310 —
„ anglo-węgier.	96 25	95 75
Zakł. kredyt. austr.	258 60	258 40
„ „ węgier.	81 —	80 —
Banku franko-austr.	104 50	104 —

	żądają	płacą
Banku franko-węgier.	48 —	47 50
„ kraj. galicyjs. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. pł.	105 —	104 50
„ galic. hipote.	102 —	98 —
„ narod. austr.	724 —	722 —
„ związkow. aust.	89 25	88 75
„ dla obr. ogóln.	116 50	116 —
Kolei Alfeldz.-fiiumeń.	170 50	170 —
Żegl. par. na Dunaju.	589 —	587 —
Kolei Ces. Elżbiiety	184 50	184 —
„ półn. Ces. Ferd.	2145	2140
„ galic. Kar. Lud.	237 50	237 —
„ Koszyc.-Bogum	58 —	57 —
„ Lwow.-Czern.	204 25	203 50
„ Rudolfa	163 25	162 75
„ Siebmiogrodzk.	165 25	164 75
„ rządowej	391 —	390 —
„ południowej	247 90	247 70
„ Pardubickiej	163 50	163 —
„ Cisańskiej	237 25	236 75
„ węg. półn.-wsch.	160 50	160 —
„ węg. wschodn.	90 50	90 —
Tow. handl. płod. leś.	36 50	36 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. pół. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 fl.	92 20	91 80
Kol. zachod. czesk. za 300 fl. w. a. sr. 100 fl. w. a.	91 75	91 25
Żeglugi par. na Dunaju	94 50	93 50
Kol. Ces. Elżb. 5% za 100 fl. m. k.	— —	— —
„ (sr. po 100 fl. w. a.)	92 25	91 75

	żądają	płacą
Kol. C. El. (Emis. 1862)	90 50	90 25
„ pół. C. F. 100 fl. k. m.	91 50	91 —
„ „ „ 100 fl. w. a.	— —	— —
„ w sre. 5% „ „ „	106 50	106 —
Kol. gal. K. L. 300 fl. w. a.		
„ „ w sreb. 100 fl. w. a.	101 —	100 —
„ „ Emisya II.	94 10	93 90
Kol. Lw. Czer. po 300 fl. (w sr. 5% za 100 fl.)	81 25	80 75
„ „ „ Emis. II	91 25	90 75
Loyd. austr. 100 fl. m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	100 25	99 75
Kol. Rudolfa po 300 fl. (w sr. 5% za 100 fl.)	92 20	91 80
Kol. Sied. za 200 fl. w. a.	90 10	89 80
Kol. rząd. 500 fr. za szt.	142 —	141 —
„ „ Emis 1867	141 —	140 —
Kol. poł. 500 fr. szt.	121 25	120 75
„ Bony 1870-1874 6%	246 —	245 —
Kol. połud. półn. niem. 5% za 100 fl	— —	— —
„ „ w srebrze	93 50	93 —
Waluty		
Cesarskiej korony	— —	— —
Dukat na wagę	— —	— —
„ odrączkowy	$5\ 81^{5}$	$5\ 80^{5}$
Napoleondory	9 85	9 84
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Talary związkowe	— —	— —
Srebro	121 —	120 75
Złoto *al marco*	5 79	5 78

	żądają	płacą
Fryderyki	10 34	10 30
Luidory	10 10	10 —
Suweryny angiel.	12 21	12 30
Pruskie bil. kasowe.	1 82½	1 82
Srebro, kupony	121 —	120 75
Lwów 20 stycznia		
Akcye kol. gal. b. kup.	238 —	236 —
„ „ lwow.-czer.	205 50	204 50
„ Banku hip. gal.	104 —	— —
Listy z. To. kr. gal. 5%	88 —	87 50
„ 4%	77 80	77 40
Listy zast. bankn hip.	90 25	89 75
Obligi indem. b. kup.	73 50	73 —
5% Pożyczka narod.	— —	— —
Dukat holonderski	5 78	5 71
„ cesarski	5 81	5 75
Półimperyał rosyjski	10 20	10 —
Rubel srebr. rosyjski.	1 95	1 90
„ papier. „	1 52½	1 51½
Talar pruski	1 83	1 82
Warsz. 22 stycznia.		
Listy zast 1 ser. rub.	94 68	94 35
„ „ 2 ser. „	93 68	93 35
kupon „	— —	— 30⅔
Listy likwidacyjne „	76 94	76 64
kupon „	— —	— 55⅔
Pożyczka r. 1864 „	155 —	— —
r. 1866 „	155 50	— —
Kolej warsz. wieb. „	66 50	— —
„ warsz. bydg. „	72 —	— —
„ warsz. teres. „	— —	— —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni *Józef Łakociński.*